Nr. 181. We Lwowie Wtorek dnia 10. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 13 marek 5 fen., do Francji i ... do Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6, i 7 w domu pana Kisielki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

## Krajowe opłaty konsumcyjne.

(Dokończenie).

Z poprzedzającego ustępu wynika, iż na razie w naszym kraju opłaty krajowe dadzą się nałożyć tylko na:

1. napoje spirytusowe, 2. piwo, 3. wino i 4. mięso.

W Styrji i Salcburgu przedmioty te ulegają opłatom krajowym w wysokości:

ad 1. napoje spirytusowe, w Styrji 2 złr. 50 ct., w Salcburgu 3 złr. od hektolitra;

ad 2. piwo, w Styrji 50 ct., w Salcburgu 30 ct. od hektolitra;

ad 3. i 4. wino w obydwóch tych krajach 10% rządowego podatku konsumcyjnego.

W Gracu, zamkniętem mieście Styrji ad 1. Napoje spirytusowe:

a) spirytus, arak i rum 4 ct. od 1. stopnia hektolitr.;

b) spirytusowe napoje słodzone 93 ct. od hektolitra.

Opłaty te istnieją w wysokości oznaczonej w Styrji od r. 1881, w Salcburgu od r. 1882, jednakże nadmienić należy, że Wydział krajowy styryjski zamierzał przeprowadzić w Sejmie postanowienie podwyższenia opłat od napojów spirytusowych i od piwa w dwójnasób, mianowicie od piwa na 1 złr. zamiast 50 ct. od hektolitra.

W tym celu udał się Wydział kraj. do Rządu z zapytaniem, czy się zgodzi na tę zmianę, na co Ministerstwo spraw wewnętrz. w porozumieniu z Minister. Skarbu, oznajmiło dnia 18. czerwca 1881 l. 12.860, iż co do piwa — na takie podwyższenie zgodzić się nie może, ponieważ gminy nakładają na piwo ze swej strony dość znaczne opłaty, w obec czego podwyższenie opłaty krajowej do podwójnej wysokości dotychczasowego wymiaru, obciążałoby piwo w takiej mierze, iżby na tem szkodował dochód państwa z odnośnego podatku.

Co do napojów spirytusowych oznajmiło Ministerstwo, iż nie sprzeciwia się podwyższeniu opłaty do 4 złr. od hektolitra (istniejąca opłata wynosi 2 złr. 50 ct. od hektol.), jeżeli równocześnie (jak to Wydział krajowy w swem piśmie do Rządu oświadczył) dodatki krajowe do podatków bezpośrednich zniżone zostaną.

Reprezentacja krajowa nie korzystała z zezwolenia podwyższenia opłaty krajowej od wódki — głównie dla tego, ponieważ konsumcja wódki w Styrji jest stosunkowo małą (krajowe opłaty przynoszą rocznie od wódki 28.000 złr., od piwa 245.000 złr.) w obec czego zamierzone zniżenie dodatków do podatków bezpośrednich nie przyniosłoby kontrybuentom stosownej i pożądanej ulgi.

Przy osadzeniu, w jakiej wysokości krajowe opłaty konsumcyjne zaprowadzone być mogą, wypada zatem uwzględnić powołany precendens, a dalej prócz stosunków krajowych, także wysokość tak podatku rządowego, jak i opłat gminnych, obciążających przedmioty wyżej wyszczególnione, a to co do każdego z tych przedmiotów odrębnie.

1. Napoje spirytusowe. W Galicji istnieje jeszcze prawo propinacyjne, jakiego w Styrji i Salcburgu nie ma — a gdy, jak wiadomo — prawo to wywiera w obrębie należącym do uprawnionego podobne skutki, jak monopol, — w Galicji, nie uwzględniając istniejących gdzieniegdzie opłat krajowych, jakoteż opłat lokalnych, t. j. dodatków gminnych, napoje spirytusowe, należące do trunków propinacyjnych, są obciążone w całym kraju nietylko jak w innych prowincjach rządowym podatkiem kosumcyjnym, ale także opłatą propinacyjną.

Napoje te są zatem już z tego powodu znaczniej opodatkowane niż w innych prowincjach. W jakiej mierze opłata propinacyjna obciąża trunki, a mianowicie napoje spirytusowe, okazuje dochód ogólny z propinacji, jaki pociągają właściciele tego prawa.

Dochód ten wynosił w r. 1874 przeszło 5 miljonów złotych, mieści się w nim jednak około 1,100.000 złr. dochodu, wykazanego łącznie z dochodem innych przedsiębiorstw, tak, że czysty dochód wynosić będzie 4 miljony, a co najmniej 3 miljony rocznie.

Zważywszy, że podane cyfry pochodzą z r. 1874, wątpić nie można, że takowe stanowią minimum obciążające trunki propinacyjne — a gdy opłaty propinacyjne obciążają głównie wódkę i piwo, można porównać dochód propinacyjny z dochodem rządowego podatku konsumcyjnego, celem osądzenia wysokości opłaty propinacyjnej. W cyfrze okrągłej wynosi dochód roczny podatku konsumcyjnego w Galicji

| | |
|---|---|
| od napojów spirytusowch | 2,200.000 złr. |
| „ wódki | 1,100.000 „ |
| razem | 3,300.000 złr. |

Okazaliśmy powyżej, że czysty dochód propinacji wynosił w r. 1874 (a zatem przed laty 10) 3 do 4 miljonów złotych, nie ma zatem wątpliwości, że opłaty propinacyjne obciążają rzeczone trunki znaczniej, niż podatek konsumcyjny, a w każdym razie nie mniej, jak ten podatek.

Dowodem tego jest także wysokość opłaty gminnej, mianowicie we Lwowie, wynosząca 23 centów od 1. stopnia hektol. spirytusu, ta opłata składała się dawniej z opłaty propinacyjnej

| | |
|---|---|
| nej . . . . . . . . | 20½ ct. |
| i z dodatku gminnego . . . | 02½ „ |
| co razem czyni obecnie . | 23 ct. |

skumulowanej opłaty gminnej.

Podatek konsumcyjny od spirytusu wynosi 11 ct. od 1. stopnia hektol. — widać zatem, że we Lwowie opłata propinacyjna była znacznie wyższą, niż podatek konsumcyjny.

W obec tego wątpić nie można, że biorąc w rachubę tylko podatek rządowy i opłatę propinacyjną, rzeczone trunki są w Galicji obciążone dwa razy tak wysoko, jak w Styrji i Salcburgu, co przy ustanowieniu wysokości opłaty krajowej od tych trunków, uwzględnićby należało.

Od napojów spirytusowych wynosi opłata krajowa w Styrji 2 złr. 50 ct., zaś w Salcburgu 3 złr. od hektolitra, a jak już wspomnieliśmy, Rząd był skłonnym do zezwolenia na podwyższenie tej opłaty w Styrji do 4 złr. od hektolitra.

Co do napojów spirytusowych, widać zatem, iż nie zważając na już istniejące obciążenie tego przedmiotu, możnaby zaprowadzić opłatę w wysokości 4 złr. od hektolitra; jeżeli jednak powyższe stosunki mają być uwzględnione, wtedy trzeba opłatę zniżyć do cyfry, jakie istnieją w krajach wymienionych, lub też i niżej, t. j. do 2 złr. od hektolitra.

W Styrji, gdzie opłata na prowincji wynosi 2 złr. 50 ct. od hektolitra napojów spirytusowych, wynosi takowa w Gracu 4 cent. od 1 stopnia hektolitr.

W Gracu więc wynosi opłata od hektolitra 100% spirytusu 4 złr. a opłata prowincjonalna 2 złr. 50 ct., odpowiada 1 hektolitrowi spirytusu o 62½% alkoh.

Widać zatem, że ze względu iż 100% spirytusu w handlu nie istnieje, i na prowincji napoje spirytusowe nie dadzą się skontrolować co do % alkohol. tak jak w Gracu, przyjęto za podstawę do wymiaru opłaty, iż na prowincji przychodzi w handel wódka zawierająca 62½%.

W Galicji wypadłoby tak samo postąpić, ustanawiając opłaty odrębne dla miast zamkniętych; gdy jednak napoje spirytusowe spożywane we Lwowie i w Krakowie, ulegają znacznie wyższym opłatom niż gdzieindziej (od 1 stop. hekt. po 11 ct. podatku konsumcyj. i 23 ct. opłaty gminnej, razem 34 ct.) możnaby też uwzględnić przy wymiarze i tę okoliczność, stanowiąc dla Lwowa i Krakowa opłatę od napojów spirytusowych stosunkowo niższą.

Co do dochodu, jakiby rocznie przyniosła naszemu funduszowi krajowemu opłata od napojów spirytusowych, w razie gdyby takie same opłaty zaprowadzono w Galicji, jakie istnieją w Styrji, takowy da się obliczyć jak następuje: a) we Lwowie i w Krakowie, spożywa się rocznie 1,974.855 stopni hektolitr. co czyni po 4 ct. od 1 stop. hekt. 78.994 złr., b) na prowincji obliczenie jest trudniejsze, w całej Galicji produkcja spirytusu wynosi 20,000.000 stp. hek., odtrącając 1,974.855 a okrągło 2,000.000 stp. hek., które weszły w rachunek przy Lwowie i Krakowie, pozostaje 18,000.000 stp. hek. odtrącając dalej 4-tą część na koszta poboru 4,500.000 stp. hek. pozostanie 13,500.000 stp. hek. czyli 135.000 hektolitr. a po 2 złr. 50 ct. hektolitra opłata przyniesie 337.500 złr., kwota ta wpłynęła by jednak tylko wtedy, jeżeli cały produkt wyrobiony w Galicji — w kraju zostanie spotrzebowany. Licząc jednak że pewna część wyrobionego w Galicj spirytus uwychodzi z kraju, dla pewności przyjmujemy dochód z opłaty na prowincji w kwocie 250.000 złr.; dodając do tego dochód ze Lwowa i Krakowa okrągło 78.000 złr., cały dochód wyniesie 328.000 złr.

2. Piwo. Co do piwa rachunek jest łatwiejszym, można bowiem przyjąć, że cała ilość piwa produkowanego w Galicji t. j. 600.000 hekt. zostaje w kraju spożytą, a jeżeli pewna część od chodzi po za kraj, wyrówna się to piwem sprowadzanem z po za granic kraju.

Piwo nie jest tak wysoko obciążone opłatami rządowemi i gminnemi jak wódka, można zatem co najmniej nałożyć taką samą opłatę jak w Styrji, jeżeli Rząd nie przystanie na jej podwyższenie.

Opłata w Styrji wynosi 50 ct. od hektolitra, a dochód takiej opłaty zaprowadzonej w naszym kraju, obliczyć można jak następuje:

Cała produkcja piwa wynosi w Galicji 600.000 hekt., we Lwowie i w Krakowie wynosi roczna konsumcja 102.841 hekt., okrągło 100.000 hekt., pozostaje na prowincję 500.000 hekt., odtrącając ¼ część na koszta poborów w drodze wydzierżawienia 125.000 hekt., pozostaje 375.000 hetk.; dodając ilość spotrzebowaną w miastach zamkniętych 100.000 hekt., wypadnie od 475.000 hekt. po 50 ct. od hekt. dochód roczny 237.500 złr.

Wino. Przy winie rachunek jest bardzo prosty, gdyż opłata wynosi 10% podatku rządowego; podatek ten wynosi w Galicji wraz z miastami zamkniętemi rocznie 102.000 złr. czyli okrągło 100.000 złr., 10% z tego przyniesie 10.000 złr.

Wino jest w Galicji trunkiem używanym tylko przez klasy zamożniejsze, prawdopodobnie więc Rząd nie sprzeciwiałby się podwyższeniu opłaty krajowej do 20% podatku konsumcyjnego, a w takim razie opłata krajowa przyniosłaby rocznie 20.000 złr.

Mięso. Co do mięsa rachunek jest tak sam, jak przy winie; dochód roczny podatku konsumcyjnego wynosi w Galicji 1,040.000 złr., okrągło 1,000.000 złr., 10% z tego 100.000 złr. wpłynęłoby rocznie tytułem opłaty krajowej.

Co do tego przedmiotu musimy jednak nadmienić, że komisja podatkowa Sejmu krajowego podniosła ważne zarzuty przeciw zaprowadzeniu opłat krajowych od mięsa — których tu powtarzać nie będziemy. Powody przemawiające przeciw obciążeniu mięsa opłatami krajowemi są tego rodzaju, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa Sejm nie zechce się przychylić do opodatkowania tego przedmiotu.

Rekapitulując powyższe zestawienie co do rocznego dochodu, jakiby rzeczone opłaty dostarczyły krajowi, okazuje się, że w razie zaprowadzenia w Galicji opłat tej samej wysokości jak w Styrji, dochód od napojów spirytusowych wyniesie 328.000 złr., od piwa 237.000 złr., od wina 10.000 złr., od miesa 100.000 złr. Razem 655.000 złr., jeżeli opłata od mięsa odpadnie 555.000 złr. lub w okrągłej sumie minimalnej 500.000 złr.

Dochód roczny takich opłat wynosi w Styrji z ludnością 1,213.597 w okrągłej cyfrze 278.700 złr., a zatem więcej jak połowę tego, co według powyższego rachunku takie same opłaty przyniesćby mogły w Galicji.

Galicja z ludnością 5,950.907 liczy 5 razy więcej mieszkańców jak Styrja, zatem powinneby opłaty te (gdyby tylko ilość mieszkańców na dochód wpływać miała) przynieść w Galicji 5 razy wyższy dochód roczny jak w Styrji, to jest okrągło (270.000. 5 =) 1,350.000 złr. co może służyć za dowód, że dochód ten obliczony na rocznych 500.000 złr. (z mięsem 600.000 złr.) nie będzie wcale przesadzonym.

Co do ogólnych kosztów (*Regieauslagen*) połączonych z poborem opłat krajowych, Wydział krajowy styryjski nie udzielił naszemu Wydziałowi kraj. żadnych dat.

Wydział krajowy salcburgski doniósł, iż dla zarządu tą gałęzią dochodów krajowych ustanowił osobny organ (będzie to coś podobnego jak urzęda administracji akcyzowej przy Magistratach Lwowa i Krakowa).

Dochód roczny z konsumcyjnych opłat krajowych wynosi w Salcburgu rocznie 49.047 złr., koszta poboru, a właściwie utrzymanie organów wyżej wspomnianych i ich kancelarji wynosiły w r. 1885 2.450 złr., a zatem około 5% całego dochodu.

Koszta te nie wynosiłyby i u nas przy stosownej organizacji organu administracyjnego — więcej jak 5% rocznego dochodu, obliczonego w kwocie minimalnej na 500.000 złr., a zatem około 25.000 złr.

Podstawę powyższego obliczenia stanowią opłaty w wysokości istniejącej w Styrji, w razie przyjęcia za podstawę wyższych lub niższych kwot — wynik się zmieni.

Zresztą nadmienić należy, że dochód z opłat konsumcyjnych podlega częstszym zmianom niż dochód z podatków bezpośrednich, lepsze lub gorsze nadzieje, klęski — jak powódź i t. p. a nareszcie konstelacje handlowe a często i polityczne — wpływają według swej doniosłości — mniej lub więcej — a czasem bardzo znacznie na wzrost lub upadek dochodu z opłat konsumcyjnych — a mianowicie znaczniej niż na dochód z podatków stałych.

## Sprawa ustawy wodnej.

Ustawa wodna, ogłoszona w Dz. u. kr. Nr. 38 z r. 1875 stanowi w §. 15, iż „w wodach publicznych wolno każdemu używać wody i wydobywać z niej szuter".

Możnaby sądzić, że to postanowienie ustawy jasno określa, zkąd i dokąd szuter w rzekach wydobywać można, stanowiąc, że wydobywać go można z wody, a zatem tak daleko, jak daleko woda sięga. Tymczasem władze rządowe tłumaczą to postanowienie w ten sposób, że szuter jako dobro publiczne może każdy wydobywać nietylko z wody, ale i z łożyska rzeki, jak daleko woda przy średnim stanie to łożysko zalewa.

Interpretacja tego postanowienia, sprzeciwiająca się nietylko dosłownemu brzmieniu ustawy, ale nawet będąca tłumaczeniem tak ogólnikowem i nieokreślonem, że za normę służyć nie mogła, zwłaszcza, że ten stan średni wody tylko w takim razie możnaby obliczyć, gdyby przy wszystkich wodach publicznych istniały stacje wodoskazowe, których daty mogłyby posłużyć fachowemu technikowi w każdym wypadku za podstawę do zbadania na miejscu i oznaczenia szerokości zalewanego przy tym stanie wody, łożyska rzeki — spowodowała w r. 1883 Sejm krajowy do powzięcia uchwały, polecającej Wydziałowi krajowemu, aby w celu wykonania postanowień §. 15 ustawy wodnej przeprowadził z Rządem rokowania względem wydania i obwieszczenia przepisów, normujących sposób stosowania prawa do poboru szutru z rzek publicznych i aby w tej mierze zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Rokowania przedsięwzięte przez Wydział krajowy o tyle nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, że ostateczne załatwienie tej sprawy znowu zostanie odwleczone.

Namiestnictwo oświadczyło bowiem obecnie Wydziałowi krajowemu, że na podstawie krajowej ustawy wodnej z dnia 14 marca 1875 Nr. 38 nie jest możebne w drodze administracyjnej ścisłe określenie łożyska rzek dotąd nieuregulowanych, ani też oznaczenie średniego stanu wody, a przeto wskazanem jest uzupełnienie tej ustawy w powyższym kierunku. Namiestnictwo zażądało w skutek tego, aby Wydział krajowy przedstawił w tym względzie ściśle sformułowane wnioski, albo wypracował potrzebny projekt do ustawy.

## Korespondencje.

Praga 3. sierpnia.

(*Dementi „Hlas'u." — Inspektor Polesseński. — Proces burzycieli porządku. — Warszawa i Petersburg w Pradze.*)

(*jk.*) *Hlas Naroda* omawiając doniesienie moje, że byt jego zakwestjonowany, przeczy stanowczo tej wiadomości, ale przy tem popełnia błąd, który przypisać można tylko temu, że referent *Hlasu* nie zna dobrze polskiego języka. Ktokolwiek bowiem czytał i rozumiał to, com o *Hlasie* wam doniósł, ten wie, że nikt bardziej odemnie nie pragnie istnienia tego pisma, i że my właśnie doznajemy bardzo miłego wrażenia dowiadując się, że jak *Hlas* donosi, „wzmaga się jego popularność i grono sympatyzującej z nim publiczności." Zupełnie niesłusznie postępuje *Hlas*, identyfikując nas ze swoimi nieprzyjaciółmi przy „ulicy Marji" (redakcja *Nar. Listów*) My bowiem mamy równie jak *Hlas* wiele do zarzucenia temu, jak on nazywa „handlowi publicystycznemu" jaki prowadzą jego nieprzyjaciele. Najniesłuszniejszą jednak jest ze strony *Hlasu* jego aluzja do „braterstwa" czesko-polskiego doniesieniem mojem wywołana. Gdyby nawet sympatje nasze dla tendencji *Hlasu* nie były zupełne, niekwestjonowałoby to naszych sympatyj dla Czechów, tembardziej zas takie uogólnianie wniosków jest

5)

# Mistrz Zachariusz.

Przez

**Juljusza Verne.**

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

V.

*Godzina śmierci.*

Kilka dni upłynęło od ostatniego wypadku, gdy mistrz wstał z łóżka i szybko powracał do sił. Zdawał się żyć dumą. Ale Gérande nie cieszyła się z tego; wiedziała ona, że dusza i ciało ojca na wieki już zgubione.

Nie troszcząc się o nic, co się dokoła niego działo, rozsprzedał stary zegarmistrz resztę swego mienia, wyszukując wszystko, co jeszcze miało jakąś wartość.

Jednego dnia rano Gérande wszedłszy do warstatu, nie znalazła tam ojca. Przerażona do najwyższego stopnia wyglądała go ciągle z największym niepokojem, spodziewając się, że zapewne zaraz powróci, ale godziny upływały a mistrz Zachariusz się nie zjawiał.

Aubert pospieszył do miasta, aby zasięgnąć wiadomości i przyniósł tę smutną nowinę, że starzec miasto opuścił.

Usłyszawszy o tem, postanowiła Gérande bądź co bądź go odszukać.

Atoli jedna trudność leżała im na przeszkodzie: nie wiedziano, dokąd udał się mistrz Zachariusz.

W tem przyszła szczęśliwa myśl Aubertowi. Wiedział on, że od pewnego czasu ciągle tylko o żelaznym zegarze, znajdującym się w zamku Andernatt, mawiał starzec; zapewne więc musiał wyruszyć dla jego odszukania.

Aubert udzielił tej myśli Gérande. Postanowiono szukać wyjaśnienia w tym względzie w księdze mistrza Zachariusza.

Udali się przeto do pracowni i znaleźli księgę otwartą, leżącą na stole. Powiedzieliśmy już, że notował on tam wszystkie sporządzone przez siebie i sprzedane zegary, a te, które teraz odebrał, starannie przekreślał.

Tylko jedna nota nie była przemazana, a brzmiała mniej więcej w tych słowach:

„Sprzedany panu Pittonaccio żelazny zegar ścienny, o poruszalnych figurach; umieszczony w jego zamku, Andernatt".

Był to ów sławny zegar, o którym Scholastyka z takiemi wyrażała się pochwałami.

— Tam z pewnością musi być ojciec! — zawołała z radością Gérande.

— Spieszmy tam, może go jeszcze uratujemy! — rzekł Aubert.

— Nie dla tego świata, ale może dla drugiego — szepnęła młoda dziewczyna.

— Wybierajmy się więc w imię Boże, Gérande! Zamek Andernatt leży w wąwozach Dents du midi, o dwadzieścia mil oddalony od Genewy.

Jeszcze tego samego dnia wyruszyli w drogę Aubert, Gérande i Scholastyka. Postępowali brzegiem jeziora genewskiego, minęli Bessinge i Ermance, gdzie znajduje się ów sławny zamek Mayor, i nigdzie się nie zatrzymując, tej samej jeszcze nocy zrobili pięć godzin drogi. Z wielkim trudem przebyli dalej w bród rzekę Dranse, a we wszystkich tych miejscowościach, przez które przechodzili, wypytywali się troskliwie, czy nie szedł tędy mistrz Zachariusz. Wkrótce też się przekonali, że nie myliło ich przeczucie; starzec istotnie tą drogą postępował.

Nazajutrz, ku wieczorowi, minęli Thonon i osiągnęli Evian, skąd wspaniały widok rozciąga się na szczyty gór szwajcarskich w obrębie mil dwunastu. Ale obaj kochankowie nie byli dziś wcale usposobieni do podziwiania cudnego widoku. Szli tylko ciągle naprzód, ile im sił starczyło. Aubert, silniejszy od swych towarzyszek, wspierał je to jedną, to drugą, sam zaś tylko nadzwyczajną siłą woli utrzymywał się na nogach. Idąc gościńcem, prowadzącym przez wąską wyżynę, wysoko ponad brzegiem jeziora, rozmawiali przytem o swych troskach i nadziejach.

Przybywszy do Bouvert, gdzie Rodan wlewa się do jeziora, opuścili brzeg tegoż i zwrócili się w inną stronę. W górzystych okolicach Vionnaz, Cheffel, Collombay, wzrosło jeszcze ich znużenie. Nogi odmawiały im posłuszeństwa, a stopy kaleczyły się na ostrych kamykach, pokrywających wąską ścieżkę, którą postępowali.

Nigdzie ani śladu mistrza Zachariusza!

Pomimo niewymownego znużenia, nie szukali jednak kochankowie spoczynku w leżących tu samotnie chatach — nie zatrzymali się też w zamku Monthey, który Małgorzacie sabaudzkiej nadany został na apanażę. Wreszcie na samym schyłku dnia dostali się na pustą okolicę Notre-Dame du Sex, która leży na wysokości sześciuset stóp nad Rodanem w pobliżu Dents du midi.

Noc już zapadła, a biedacy nie mogli kroku dalej postąpić, znalazłszy więc samotny domek pustelnika, postanowili tu nieco odpocząć.

Pustelnik przyjął ich gościnnie, ale nie umiał im nic powiedzieć o mistrzu Zachariuszu, tak, że biedna Gérande zwątpiła już zupełnie o tem, iż uda im się odnaleść ojca w tej puszczy. Na dworze panowała nieprzenikniona ciemność, wicher huczał i świstał ponuro, a niekiedy rozlegał się straszny grzmot, pochodzący od lawin, które ze szczytów dzikich skał staczały się w doliny.

Powiesiwszy swoje przemokłe płaszcze w kącie dla wysuszenia, usiedli Aubert i Gérande przy ognisku, ażeby się nieco ogrzać. Przed drzwiami chaty dawało się chwilami słyszeć żałośne wycie psa, które mięszało się z wyciem burzy.

Wkrótce opowiedzieli pustelnikowi powód swego zmartwienia.

— Duma przywiodła dobrego anioła do upadku — rzekł on na to. — Jestto straszny występek, moje dzieci, o który często rozbijają się losy ludzi, tem straszniejszy, że go żadna siła powstrzymać nie zdoła...

Wszyscy czworo uklękli. Nagle pies gwałtownie zaszczekał, a równocześnie ktoś mocno do drzwi zastukał.

— Otwórzcie w imieniu djabła!...

Pod silnemi uderzeniami otworzyły się drzwi gwałtownie i jakiś człowiek z rozwianym włosem, pomięszanym wzrokiem i w podartem odzieniu wpadł do izby.

— Mój ojciec! — krzykuęła Gérande przerażona.

W istocie, byłto mistrz Zachariusz.

— Gdzie jestem? — zawołał — w wieczności!... czas skończył się... godziny nie biją więcej..., wskazówki stanęły!...

— Ojcze! drogi ojcze! — zawołała młoda dziewczyna tak porywającym głosem, że starzec zdawał się być nim napowrót przywołanym na świat prawdziwy.

— Ty tu, moja Gérande? — wykrzyknął — i ty Aubercie!.. Moje kochane dzieci, czy dostaniecie wy ślub w naszym starym kościele!...

— Ojcze! — błagało dziewczę — zostań tu, wróć z nami do domu...

— Nie porzucaj swych dzieci — dodał Aubert.

— Dla czegoż powrócić mam do tych miejsc, gdzie nie ma już dla mnie życia, gdzie zagrzebana jest część mojej własnej istoty?

— Twoja dusza nie umarła, nieszczęśliwy człowieku — rzekł pustelnik poważnie — ona żyje!

— Moja dusza!... Tak.. żyje!... Sprężyny jej znajdują się w dobrym stanie... czuję, jak bije równo...

— Twoja dusza nie jest materjalna — jest nieśmiertelna!

— Tak, nieśmiertelna, jak moja sława!... Ale znajduje się teraz zamknięta w zamku Andernatt i chcę ją właśnie odzyskać.

Pustelnik przeżegnał się, Scholastyka umierała prawie ze strachu, Aubert objął Gérande ramionami.

— W zamku Andernatt mieszka bezbożnik — dodał pustelnik — który nigdy się nawet nie żegna.

— O ojcze, nie idź tam! — błagała Gérande.

— Chcę mojej duszy!... Moja dusza do mnie należy!...

— Zatrzymajce go, zatrzymajcie mego ojca! — zawołała Gerande.

Ale już zerwał się starzec z miejsca i znikł w ciemnościach nocy.

— Mnie! Moją duszę!... — wołał jeszcze zdaleka.

Młoda dziewczyna, Scholastyka i Aubert rzucili się za nim, biegnąc po bezdrożnych ścieżkach, po których pędził stary zegarmistrz jak orkan, gnany gorączką i jakąś siłą nadludzką. Śnieg padał gęsto wielkiemi płatami, a górskie potoki wystąpiły z brzegów i hucząc toczyły swe wzburzone wody.

Przechodząc obok kaplicy, zbudowanej przy drodze, przeżegnali się Scholastyka, Gérande i Aubert, ale mistrz Zachariusz głowy nie odkrył.

Nakoniec w tej pustyni ukazała się zdala miejscowość Evionnaz, ale starzec obszedł ją dokoła i bez wytchnienia biegł dalej, aż dostał się w wąwozy Dents du midi, okolone dzikimi skałami, których niebotyczne szczyty zdawały się sięgać niebios. Nagle w ciemności ukazały się posępne stare ruiny, jakby z ziemi wyrosły.

— Wreszcie!... zawołał mistrz Zachariusz i biegł dalej z podwójną szybkością.

Podówczas leżał zamek Andernatt prawie w gruzach. Stare pochylone mury, wznoszące się wśród zwalisk i kamieni, wysoka poszczerbiona wieża, grożąca lada chwila upadkiem, oto widok tych ponurych ruin, wśród których zachowało się jeszcze tylko kilka pustych komnat na pół rozwalonych i zasypanych gruzami i rumowiskiem.

Wąska, ciasna brama, stojąca pośród zwalisk i szczątków murów, prowadziła do zamku Andernatt.

Zapewne w zamku tym mieszkał niegdyś jakiś margrabia, pół-rozbójnik, pół-rycerz, później miejsce jego zajęli bandyci, trudniący się rozbojem, którzy na tem samem miejscu zostali powieszeni.

Dzisiaj, jak wieść chodziła, ruiny te były w posiadaniu szatana, który w burzliwych nocach zimowych zjawiał się tutaj i wyprawiał swe harce ponad głęboką, czarną przepaścią.

Starego zegarmistrza posępny ten i złowrogi widok wcale nie zatrwożył; odważnie wszedł przez bramę na ponury dziedziniec zamkowy. Nikt nie bronił mu wstępu, postępował więc dalej i zapuścił się w jakiś długi, straszny korytarz o sklepionej powale. Aubert, Gérande i Scholastyka nie spuszczali go jednak z oczu i bez wytchnienia biegli za nim.

Zdawało się, jakby jakaś niewidzialna ręka prowadziła mistrza Zachariusza. Na końcu korytarza znalazł stare spróchniałe drzwi i wyłamał je siłą. Kilka zbudzonych nietoperzów wzleciało do góry i ukośne kręgi zatoczyły ponad jego głową.

Znajdował się teraz w ogromnej sali, dosyć dobrze jeszcze zachowanej. Ściany zdobne malowidłami i rzeźbami otaczały ją dokoła, a na nich zdawały się poruszać Larwy, Gule (potwory ludożercze) i Taraski (smoki poczwarne). Długie, wąskie okna, podobne do strzelnic, drżały pod naciskiem orkanu.

(*Dokończenie nastąpi*).

niesłuszne, że wrażenie z jakiem się dowiadujemy o jego powodzeniu, jest bardzo miłe.

My się z *Nar. Listami* zgodzić nigdy nie możemy, równie jak *Hlas*. Wiadomo, w jak im pertynencki sposób odezwało się to pismo na fałszywą zresztą wiadomość, że inspektor policji p. Antoni Poleszeński, który miał służbę koło dworca kolei w drugi dzień Zielonych świąt i był głównym aktorem zamieszek, z powodu przybycia Czechów i Polaków z Prus wynikłych, jest Polakiem. Otóż na zasadzie, że lepiej późno niż nigdy, donosimy według oświadczenia samego p. Poleszeńskiego, że ten Polakiem wcale nie jest, że brzmienie jego nazwiska naprowadza go wprawdzie na myśl, iż rodzina jego z Polski pochodzi, ale, że urodzony na Morawie, po czesku umie mało, wszystkie zaś inne języki prócz niemieckiego, którym zwykle mówi, są mu zupełnie obce. W obec tego wszystkie uwagi *Nar. Listów* w tym mniej więcej czynione sensie, że p. Poleszeński byłby bardziej na miejscu jako ekonom u polskiego magnata niż jako policjant, chcący rozkazywać Czechom — tracą swe zastosowanie, nie tracąc jednak swego znaczenia, ponieważ jako *signum temporis* charakteryzujące stosunek tego pisma do nas, pozostaną nam w pamięci....

Jak wypadła ostateczna rozprawa przeciw burzycielom porządku publicznego podczas przyjazdu gości z Prus — o tem Wam zapewne wiadomo. Medyk p. Klima, który miał śpiewać i wzywać w chwili, gdy go aresztowano, ponieważ śpiewanie uliczne było przez p. namiestnika zabronione, obrony zgromadzonej publiczności słowami: „obywatele! nie dajcie mnie" — skazany został na 8 dni więzienia. Najcięższą karę z 4 oskarżonych i skazanych wymierzono panu Mateiczkowi, który się nie umiał obronić od zarzutu uderzenia policjanta i otrzymał 14 dni więzienia, obostrzonego postem. Obrońcy oskarżonych wnieśli zażalenie nieważności; a jak żywo ogół się sprawą zajmował, świadczy fakt, że nazajutrz po ogłoszeniu wyroku, z wyjątkiem starej *Bohemji*, wszystkie tutejsze czeskie i niemieckie dzienniki zostały skonfiskowane za sposób, w jaki się o sprawie wyraziły.

Z teatralnych zanotować nie zawadzi, że nowy sezon zimowy rozpoczęto starym, ale pięknym fantastycznym baletem „Flik i Flok", który tem jest interesujący, że wśród przygód, które w nim przebywa syn alchemisty, znajduje się on i w Warszawie. Piękna dekoracja, przedstawiająca naszą stolicę, wielką stanowiła ozdobę sztuki, wraz z Mazurem, który na tle tej dekoracji został odtańczony. Skoro jednak Petersburg się pojawił na scenie, zaczęto tańczyć najniewłaściwiej Kozaka i to w strojach wielko-rosyjskich. Muzyka zaś przygrywała do tego tańca naprzemian ruskie dumki i najczystsze Krakowiaki. Można sobie wyobrazić, jakiej uciechy doznałby Rosjanin na przedstawieniu obecny, widząc takie zlanie się żywiołu rosyjskiego, ruskiego i polskiego w jedną całość.

## Sprawa układów Watykanu z Rosją.

W ostatnich numerach *Chwili* z ubiegłego lipca, znajdujemy artykuł pod następującym tytułem: „Czy goić nasze rany, czy też zagojenie zostawić czasowi?" Nie warto mówić o całym artykule, odznaczającym się zwykłem a dziwnem zacietrzewieniem redaktora *Chwili*, lecz koniec tej niefortunnej elukubracji przedstawia pewien interes z powodu, że autor opisuje w nim historję układów Watykanu z Rosją w roku 1882, zakończonych następnie nominacją 17 biskupów. Autor ręczy za prawdziwość przebiegu tych układów. Być może, iż istotnie tak było, jak twierdzi, lecz co do nauki ztąd dla nas wyciągniętej trudno znaleść coś niedorzeczniejszego. Dość przytoczyć w krótkiem streszczeniu konkluzje jego, ażeby się o tem przekonać.

Bo chociaż były bardzo wrogie — powiada autor — stosunki pomiędzy Stolicą Apostolską, a gabinetem carskim, to jednak „dość było, by nuncjusz wiedeński pierwszy uczynił krok ku porozumieniu, by tylko kilka słów grzecznych wyrzekł do ambasadora cesarsko-rosyjskiego w Wiedniu!" — zaraz Rosja zmiękczy, pospieszyła z wymierzeniem słuszności.

„Bo trzeba wiedzieć, powiada w innem miejscu autor, że ci Moskale (jak ich nazywamy), nie są tak twardzi do porozumienia, że ci Moskale nie są tak strasznie nieprzejednani," czego najlepszym dowodem jest sprawa z Watykanem, a jeszcze przedtem reformy Aleksandra II. z roku 1861 i 1862, popierane przez samą cesarzowę, w. ks. Helenę Pawłowną, pannę Błudow, a dalej przez kanclerza Nesselrodego i jeszcze kilku innych dygnitarzy.

Tych kilka przytoczników wystarczy na dowód błędnego rozumowania autora — błędnego, chociażby z powodu, że stosunek Watykanu do Rosji, natury religijnej, jest rzeczą całkiem różną od politycznego stosunku Polski do Rosji.

Zwracając się do ugody Rosji z Watykanem, rzecz tak się miała, według zapewnień *Chwili*:

„Jacobiniemu otworzył oczy ksiądz Polak, z Królestwa, który w powstaniu 1863 udziału nie przyjął, do organizacji narodowej nie należał, podatku powstańczego nie zapłacił, bo — jak mówił — a tramnę dla Ojczyzny nie dla gazeta. Był to Wielopolczyk (stronnik Wielopolskiego), który w roku jeszcze 1863 i 1864 swoje uwagi, powstaniu najprzeciwniejsze, Rzymowi sekretnie posyłał. Jako stronnik Wielopolskiego, był także twardym lojalistą i wrogo dla narodu rosyjskiego nie odzywał.

„Pierwotnie starał się zbliżyć do arcybiskupa Falcinellego, nuncjusza papieskiego w Wiedniu. Było to w roku 1871" — ale się nie udało, bo chory i znerwowany Falcinelli nie chciał słuchać. „Dopiero w roku 1875, gdy nastał na nuncjusza młody i energiczny ks. arcyb. Jacobini, dzisiejszy kardynał i sekretarz stanu, udało się księdzu Polakowi, zbliżyć się do nuncjatury i być wysłuchanym.

„Nuncjusz nabrał otuchy, atoli postanowił wszystko oddać do decyzji papieża. Było to w roku 1876" „Cały rok 1877 minął bez skutku. „W roku 1878 ksiądz przypomniał sprawę nuncjuszowi listem, lecz odpisu nie było.

„Minęło półtora roku nowego pontyfikatu Leona XIII — żadnych kroków zbliżenia, nuncjusze przeciwnie.

„Dnia 9. czerwca 1879 spotkał się ksiądz znowu z nuncjuszem. Domyślając się, że został zachwiany w przekonaniu dygnitarza kościelnego, rozpoczął ksiądz rozmowę, wyświetlając zasady, na jakich się opierał, potem znowu nastawał co do swojej propozycji. Wszak Rząd mógł się wcale nie interesować odnowieniem stosunków. Lat 13 minęło od wypadku z baronem Meyendorfem, posłem rosyjskim przy Watykanie, mogło minąć drugie 13, a tymczasem już z wygnania biskupów i kapłanów ratować należało, już pomnożyć liczbę biskupów, bo za dużo stolic wakowało. Odnowienie stosunków przeto było interesem Kościoła i katolików głównie. Wówczas nuncjusz, uznając trafność wszystkich uwag księdza, z żalem wyznał, że go przedstawiono jako ajenta Rządu. Po dłuższej rozmowie, nuncjusz rzekłszy do księdza: „ty jeden rzecz rozumiesz, bądź spokojny, oskarżeniom przestaję wierzyć i działać zaczynam!"

Taki miał być przebieg układów. Autor kończy opowiadanie, powtarzając pochwałę dla Rosji, a dla nas kazanie na temat ulubiony — w ten sposób:

„Zaczął w najdrażliwszej materji, mimo tylu nagromadzonych przeszkód, natychmiast się powiodło. Wystarczył krok pierwszy i kilka grzecznych, lecz odpowiednich słów nuncjusza do posła cesarsko-rosyjskiego w Wiedniu.

„W roku 1883 przyszło do nominacji 17 biskupów. Wspaniałe, nadspodziewane zjawisko.

„Tak to są twardzi, „ci Moskale" w razie uczynionego do nich kroku, na podstawie prawdy zasad i szczerości rzetelnej.

„Papież Leon XIII nagradzając zręczność nuncjusza w rozpoczęciu układów, jeszcze 1879 mianował go kardynałem, następnie ministrem sekretarzem stanu.

„A ksiądz? zadowolony jest w sumieniu: że miał szczęście oddać rzetelną przysługę wierze i krajowi — że p r z e c z u c i a  j e g o, — iż z Rządem n a s z y m  n a  d r o g a c h prawdy i szczerości da się dużo zrobić — sprawdziły się w istocie. Bodajże ten doniosły wypadek porozumienia się Rządu naszego z Watykanem, był wskazówką dla polityków naszych ...

„Cokolwiekbądź, — jakimże jest Rząd rosyjski i naród rosyjski? Czy twardzi do jakiegoś porozumienia?

„N i e  n e g o w a ć!  n i e  o b r a ż a ć! krok postawić! a uda się nam, jak się udało kardynałowi Jacobiniemu."

## Nowy biskup chełmiński.

Stolica Dzierzgowskich, Goślickich, Łubieńskich, Okęckich, Szembeków i Wężyków, osierocona po śmierci śp. Jana N. Marwicza, otrzymała nowego biskupa w osobie ks. dr. Leona Rednera, kanonika pelplińskiego i obecnego administratora dyecezji.

Dn. 6. bm., w dzień Przemienienia Pańskiego, nadeszła do Pelplina wiadomość, że Ojciec św. desygnował ks. Rednera na tę godność, którą to wiadomość — jak donosi *Pielgrzym* — nominat przyjął ze łzami w oczach.

Ks. Leon Redner urodził się w Nowem nad Wisłą dnia 13. września 1828 roku. Wychowany starannie w domu rodzicielskim, pobierał pierwsze nauki od ojca, który go aż do kwarty gimnazjalnej przygotował. Potem kształcił się w gimnazjum chełmińskiem, gdzie w jesieni roku 1848 otrzymał świadectwo dojrzałości. Przyjęty tedy do Seminarjum duchownego w Pelplinie, po roku przez śp. biskupa Sedlaka wysłany został do Wrocławia, aby tam studja teologiczne ukończył. Kolegą jego tamże był natenczas między innymi teraźniejszy biskup warmiński ks. dr. Andrzej Thiel. Dnia 1. października r. 1852 wstąpił powtórnie do Seminarjum duchownego w Pelplinie na kurs praktyczny i wyświęcony został na kapłana 17. września 1853 roku, uzyskawszy w Wrocławiu stopień licencjanta świętej teologji po napisaniu rozprawy „O czyścu" i złożeniu przepisanego egzaminu. Urzędował potem przez jeden rok jako wikarjusz przy kościele podominikanskim św. Mikołaja w Gdańsku, następnie trzy lata jako profesor religji przy gimnazjum w Chojnicach. Przebywszy szczęśliwie dłuższą chorobę, został administratorem, a potem proboszczem przy królewskiej kaplicy w Gdańsku. Przez kilka lat był tam też nauczycielem religji dla katolickich uczniów wyższych szkół gdańskich i przez wiele lat przewodniczył różnym stowarzyszeniom kościelnym. Uniwersytet frybburski nadał mu stopień doktora świętej teologji. W dniu 7. sierpnia 1882 został instalowany jako kanonik katedry, zaraz potem mianowany radcą duchownym, a 4. czerwca br. obrany przez kapitułę wikarjuszem kapitularnym.

Ks. Leon Redner jest narodowości niemieckiej, po polsku mówi bardzo słabo, jak to sam niedawno przyznał, opowiadając na odpuście, że przez całe nabożeństwo zaledwie z jednym penitentem Polakiem uporać się zdołał, nie mogąc pokonać trudności językowych.

Na nowem stanowisku będzie nowy pasterz musiał walczyć z rozmaitemi trudnościami, wymagania i oczekiwania pewnych sfer będą wielkie, a miarę ich daje już jedna kwestja, rozbierana obecnie w gazetach, kwestja przeniesienia stolicy biskupiej z Pelplina do Gdańska, poruszona w *Neue Westp. Mitthl.* i innych gazetach.

Naraz znalazło się w tych pismach wiele powodów, dla których pobyt biskupa we wsi Pelplinie stał się niemożebnym, „niezdrowość" położenia, „niedostateczne" mieszkanie, odległość Pelplina od większych miast, „wygnanie" i „osamotnienie" biskupa itd. itd. — po za czem wszystkiem ukrywa się myśl wypowiedziana przez jednę z gazet, że trzeba biskupa wyrwać z pod „w p ł y w u  p o l s k i e j  p r o p a g a n d y".

To wystarcza.

Miejmy nadzieję, że nowy pasterz, zamianowany przez Stolicę Apostolską, otoczywszy się kapłanami, mającymi mir w duchowieństwie i u wiernych, odpowie godnie temu wielkiemu i trudnemu zadaniu, jakie na niego włożono.

(*Kurjer Pozn.*)

# KRONIKA.

*Lwów dnia 9. sierpnia.*

**Wiadomości z dworu.** Cesarz udał się wczoraj o godzinie wpół do 11. przed południem przez Ausse i Bischofshofen do Gastein, a we środę powróci do Ischl. W dniu 17. bm. wyjedzie cesarz ponownie do Gastein, gdzie wraz z cesarzową przepędzi rocznicę swych urodzin. W dniu 22. bm. powróci cesarz z Ischl do Wiednia, w dniu 29. bm. uda się do Pesztu, gdzie weźmie udział w uroczystości położenia kamienia zwornego na gmach koszar kawalerji Franciszka Józefa; w dniach 1., 2. i 3. września będzie obecny na manewrach pod Białogrodem królewskim, a w dniu 4. września uda się wprost z Pesztu do Galicji na manewra kawalerji. Ks. Leopold bawarski przybędzie w dniu 10. bm. do Ischl na polowanie.

W piątek po południu odbył się w Gastein u cesarzowej Elżbiety obiad na 4 osoby. Cesarz Wilhelm przybył do hotelu cesarzowej przed godziną trzecią. Przed hotelem przyjmował go baron Nopcsa i poprowadził do przedsionka, gdzie cesarzowa czekała na dostojnego gościa. Po powitaniu udał się cesarz Wilhelm z cesarzową do sali jadalnej. Na obiedzie tym byli także bar. Nopcsa i panna Majlath. Po obiedzie toczyła się czas jakiś ożywiona i wesoła konwersacja. Około godz. 5¼ powrócił cesarz Wilhelm do zamku kąpielowego.

**Kalendarz.** W t o r e k (10.): Wawrzyńca m. Wschód słońca o godz. 4. min. 54, zachód o godz. 7. min. 13.

K a l e n d.  m y ś l i w s k i. W sierpniu wolno polować: na jelenie, kozły, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Wycieczka do Zimnejwody.** Dwoma pociągami, spacerowym i zwykłym krakowskim, wyruszyło wczoraj do Zimnejwody około 400 osób, celem odetchnięcia przez kilka godzin świeżem powietrzem. Ale też i skończyło się na świeżem powietrzu, gdyż o jakiemkolwiek posiłku nawet mowy być nie mogło. Właściciele zakładu oddali restaurację jakiemuś żydkowi, który przedewszystkiem stara się o największy dochód, i dlatego daje publiczności najgorszej jakości piwo i jeszcze gorsze jedzenie. Nadto liczna hałastra kelnerów żydowskich może służyć za wzór nieporządku. Krzyczy tylko i wrzeszczy tak, że przez tych kilka godzin nie słychać nic, tylko niemiły dla ucha żargon żydowski. Przyznajemy, że żydzi w wielu kierunkach mogą być bardzo pożytecznymi obywatelami, jednak jako restauratorowie, jak to się na całym świecie przekonano, są absolutnie niemożliwi. Nadto restaurator ów pobierał tytułem wstępu do parku po 10 ct. od osoby, a za to sprowadził z „pod latającej ropuchy" muzykę, która przegrywała bez odpoczynku pod osobistem kierownictwem Icka P a u k e n s c h l ä g e r a ku prawdziwemu utrapieniu obecnych. W takich stosunkach wycieczki do Zimnejwody nie mogą się zaliczać do przyjemności — a szkoda, bo przy innym porządku Zimnawoda stałaby się niewątpliwie ulubionem miejscem wycieczek publiczności lwowskiej. Zarzuty podnosimy tylko w tym celu, aby skłonić właścicieli zakładu do zaprowadzenia koniecznych zmian, a które wyjdą na dobre im samym. Na razie potrzeba przedewszystkiem porządnego restauratora, któryby prócz dobrego piwa i jedzenia, miał także dobrą kawę. Spodziewamy się, że właściciele zakładu sami uznają słuszność naszych zarzutów i zechcą w najbliższym czasie złe usunąć.

**Mianowania.** Koncypista pocztowy p. Józef I g e l, mianowany został komisarzem, zaś komisarz p. Maurycy M a n o w a r d a, przeniesiony w tym samym charakterze do Czerniowiec.

Dowiadujemy się nadto, że w tych dniach ogłosi *Wiener Ztg.* nominację radcy Sądu krajowego w Stanisławowie, p. Antoniego Ł e ż a ń s k i e g o i prokuratora państwa w Tarnopolu, p. Tomasza Ł o h i ń s k i e g o, radcami wyż. Sądu kraj. we Lwowie.

**Ze sfer sądowych.** Już za parę dni nastąpi w najwyższym Sądzie propozycja na prezydenta Sądu krajowego w Krakowie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż zgodnie z zapatrywaniem pierwszej propozycji na pierwszem miejscu przedstawionym zostanie poseł J a s i ń s k i, radca Sądu wyższego. Innymi poważnymi kandydatami są: poseł Ryszard Zawadzki, prezydenci Karol Poglies i Łucjan Krynicki, radcy Sądu wyższego Józef Wawel Louis i Maciej Czyszczan.

**Z armji.** Witołd R o g o j s k i, burmistrz m. Tarnowa, otrzymał napowrót w drodze najwyższej łaski piastowany przez siebie dawniej w armji stopień podporucznika. — Pułkownik żandarmerji Gwido K o r c z a k - K o t o w i c z przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności stopień jenerał-majora.

**Portrety byłych burmistrzów miasta Lwowa,** dra Z i e m i a ł k o w s k i e g o i śp. G n o i ń s k i e g o, wykonane podług fotografji, oglądaliśmy w *atelier* artysty-malarza p. Raczyńskiego. Wykonanie jest w całem tego słowa znaczeniu znakomitem. P. Ziemiałkowski odportretowany został w czarnym stroju polskim a przez piersi ma przepasaną (żółtą) wstęgę orderu żelaznej korony pierwszej klasy *en echarpe*. Śp. Gnoiński ubrany jest w kontusz szafirowy i żupan pąsowy. Oba portrety odznaczają się łudzącem podobieństwem rysów i przynoszą zaszczyt prawdziwy p. Raczyńskiemu. Tak więc chwalebna myśl ozdobienia sali obrad portretami byłych burmistrzów, zostanie wreszcie za przykładem wszystkich miast większych urzeczywistnioną.

**Pogrzeb śp. K. Potockiego** odbył się wczoraj z wielką uroczystością przy współudziale nader licznej publiczności.

**Stypendjum.** Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji imienia Karoliny Glinieckiej, w rocznej kwocie 105 zł., Włodzimierzowi Lityńskiemu, słuchaczowi II. roku praw w Uniwersytecie we Lwowie.

**Inspekcja żandarmerji.** Br. Giesl-Gieslingen, jenerał-porucznik i jeneralny inspektor żandarmerji, przybył dnia 3. bm. wieczór z Wiednia do Żywca, gdzie przenocowawszy, udał się dnia następnego rano w dalszą podróż inspekcyjną, a mianowicie najpierw do Nowego Sącza.

**Książę Würtemberski w Stryju.** J. król. wys. jenerał broni ks. Würtemberski przybył dnia 6go b. m. o godzinie 2. popołudniu do Stryja, przyjmowany na peronie kolejowym pszez naczelników tamtejszej załogi. Następnie udał się komenderujący powozem do miasta celem zwidzenia koszar. Po ukończeniu tej wizytacji, uprosił dostojny gość komisarza rządowego p. starostę Michla, aby go poinformował o znanych mu tylko z opisów dziennikarskich, rozmiarach klęski pożarnej z dnia 17. kwietnia br. Pan Michel oprowadził księcia po pogorzelisku, następnie po nowem drewnianem mieście (prowizoryczna targowica z bud drewnianych) i opisywał mu, jakie tu w miejscu dzisiejszych gruzów wznosiły się domy i gmachy publiczne. Komenderujący dopytywał się ciekawie o każdy szczegół, a wszystko co słyszał, starał się widocznie zapamiętać.

Wtajemniczeni podają, że książę dlatego tak dokładnie informował się o wszystkiem, aby mógł dać wyjaśnienia cesarzowi podczas jego bytności w Stryju.

**Pogorzelcy w Stobiernej** w Rzeszowskiem otrzymali od hr. Jana Zamoyskiego z Sokołowa każdy po 10 złr. gotówką i 2 korce ziarna. Nadto przyrzekł szlachetny opiekun ofiar klęski udzielić im bezpłatnie potrzebnego drzewa budulcowego.

**W gimnazjum jarosławskiem** (które, jak wiadomo powstało ze szkoły realnej, stopniowo zwijanej), będzie z nowym rokiem szkolnym otworzoną III. klasa.

**Kurs nauki zręczności w Sokalu.** W lipcu br. ćwiczyło się w szkole wydziałowej i przemysłowej w Sokalu 42 nauczycieli ludowych w nauce zręczności. W tej liczbie było 5 nauczycieli z okręgów obcych, reszta z sokalskiego okręgu szkolnego. Zgłoszeń było znacznie więcej, ale nie mogli wszyscy zgłaszający się być przyjęci, bo już liczba 42 okazała się za wielką. Uczestnicy kursu przybyli prawie wszyscy na koszt własny.

Inspektor szkolny p. J. Spis, znając dokładnie położenie materjalne nauczycieli, poczynił jednak kroki celem zdobycia funduszów, ażeby choć częściowo pomódz przybyłym do opędzenia dość znacznych kosztów całomiesięcznego pobytu w Sokalu. I tak za jego staraniem miejscowe i amatorskie Towarzystwo dramatyczne nietylko starało się uczestnikom kursu przedstawieniami uprzyjemnić pobyt w Sokalu, lecz oddało jeszcze prawie cały czysty dochód z tych przedstawień na rzecz urządzenia kursu. Równie ofiarnemi okazały się Rady pow. sokalska i kamionecka, tudzież obywatelstwo okoliczne.

Przez cały miesiąc pracowali uczestnicy kursu po 7 do 10 godzin dziennie; pracowali fizycznie nożem i dłutem, piłką i siekierą, heblami, pilnikami itp. narzędziami, a pracowali z wielką ochotą i dokładnością. — Każdy tydzień zamykał dyrektor szkoły, pan Siedmiograj, wykładem teoretycznym.

Prócz 13 uczestników, którym ćwiczenia wojskowe, lub inne ważne bardzo okoliczności przeszkodziły, wszyscy inni wytrwali do końca i wyrobili 1.200 przedmiotów podług modeli szkoły sokalskiej. Prace te posłużą za wzory, gdy szczęśliwe okoliczności pozwolą im rozpocząć naukę zręczności w ich szkołach.

Kurs pomieniony zwidzili: Włodzimierz hrab. Dzieduszycki, marszałek powiatowy hr. Tadeusz Dzieduszycki z żoną, hrabianka Jadwiga Dzieduszycka i starosta p. Tchórzewski.

Hr. Tadeusz Dzieduszycki złożył na ręce inspektora p. Spisa 50 złr. na zakupienie warstatu stolarskiego, połączonego z tokarnią i najpotrzebniejszych narzędzi dla uczestnika kursu, p. Sokalskiego, kierownika szkoły w Olesku.

**Godne naśladowania.** Właściciel wsi Baczów, koło Przemyślan, zniewolony był stosunkami sprzedać ją. Wielkie zachodziło niebezpieczeństwo, iż majątek ten przejdzie w ręce żydów. Tymczasem gromada tamtejsza, ażeby nie dopuścić żyda, postanowiła nabyć sama na własność cały obszar dworskiej posiadłości i rozparcelować ją pomiędzy pojedynczych członków gminy. Dla poratowania zaś niektórych włościan, którzy nie mają na razie czem zapłacić za przypadający na nich udział, pożycza gmina na swoje imię w Banku krajowym 20.000 złr. W tym roku jest to już drugi przykład w Galicji wschodniej, iż włościanie zbiorowo nabywają na własność zagrożony licytacją publiczną obszar dworski, aby ziemia nie przeszła w posiadanie „obcych żywiołów".

**Prawda przedewszystkiem!** Kilka dni temu donieśliśmy w kronice, że Zarząd zdrojowisk w Iwoniczu od dwóch tygodni zniżył cenę mieszkań o 20 proc. Tymczasem dziś musimy skonstatować, że tak nie jest, i że wiadomość przesłana nam przez korespondenta była mylną. Zniżka ta ma ma nastąpić dopiero od dnia 20. sierpnia.

Od osób wiarygodnych otrzymujemy ciągłe skargi na drożyznę, jaka w tym roku panuje w Iwoniczu.

**Nareszcie.** Czasopismo humorystyczno-satyryczne *Bicz*, wychodzące od roku w Krakowie pod redakcją p. Arwina, zaprzestało wychodzić a redaktor wyjechał na dłuższy pobyt do Paryża.

**Ruiny tynieckie.** Z polecenia Wydziału krajowego, p. konserwator Łepkowski ukonstytuował komitet opieki nad temi ruinami. Przewodniczącym wybrano p. Alfreda Milieskiego, prezesa Rady powiatowej krakowskiej; jego zastępcą p. Czesława hr. Lasockiego, posła na Sejm krajowy. Komitet ów zaraz na pierwszej sesji swojej uchwalił program robót zamierzonych.

**Spadł z rusztowania** jednopiątrowego, przy renowacji koszar na placu Franciszkańskim, Maciej Troszkiewicz, podmajstrzy murarski, liczący lat 58, żonaty, ojciec pięciorga dzieci, i uszkodził się bardzo mocno. Musiano nieszczęśliwego odwieźć do głównego szpitala.

**Zbrodnia.** Włościanka Marja Wyszyńska, w Potyliczu, pow. rawskiego, od dnia 6. lipca b. r. znikła bez wieści, a wszelkie poszukiwania za nią do 24. lipca były bezskuteczne. Dopiero dnia tego wyśledzono, że Wyszyńską zamordował zięć jej, Mikołaj Tuz, liczący lat 32, który mieszkał w domu zamordowanej. Tuz przyznał się do winy, podając jako pobudkę zbrodni, chęć objęcia zarządu gospodarstwa. Już przed 16 laty był Tuz karany 3-letniem więzieniem za zbrodnię podpalenia.

**Pożar.** Z Brzostka donoszą nam: Dnia 6. bm. o godzinie 8. wieczorem, wybuchł pożar w S k u r o w e j i zniszczył prawie wszystkie zabudowania gospodarskie wraz ze świeżo zebranym z pola plonem. Ze smutkiem podnieść należy, że ratunku nie było prawie żadnego, a ludność przypatrywała się niszczącemu żywiołowi z założonemi rękami. Wystarczy powiedzieć, że nie tylko nie było sikawki, ale nawet zwykłych konewek. Szkoda wynosi 10.000 złr. i n i e  j e s t  u b e z p i e c z o n ą. Ogień został podłożony ręką zbrodniczą. Śledztwo w toku.

**Wykaz inspekcji Dyrekcji policji** z 8. sierp. Skradziono granatowy surdut wart. 25 zł., srebrny zegarek z łańc. wart. 12 zł. i sznurek korali wart. 60 zł. — Zgubiono kawałek złotego łańc. z sylwetką wart. 10 zł. — Znal. 2 duże klucze.— W policji złożono czarny parasol jedwabny zapomniany w dorożce.

**Kraków** 7. sierpnia. Ministerstwo oświaty potwierdziło uchwałę Wydziału lekarskiego, mianując dra Józefa Surzyckiego elewem kliniki lekarskiej od 1. października 1885 r. do końca roku szkolnego 1886/7.

Wczoraj przytrzymała straż policyjna na dworcu kolei żelaznej w Krakowie kilku włościan, pochodzących z Męciny, pow. gorlickiego, na wychodźtwie do Ameryki. Włościanie ci byli zaopatrzeni w legitymacje, nie posiadali jednak odpowiednich funduszów na podróż do Ameryki.

**Czerniowce** 8. sierpnia. Polacy na Bukowinie, którzy w ostatnich latach utracili tylu dzielnych towarzyszów w narodowej pracy, ponoszą znowu wielką, a pod pewnym względem niepowetowaną stratę. Po wyjeździe z Czerniowiec tak dobrych patrjotów i dzielnych obywateli, jak Mianowski, Sawicki, ks. dr. Siemieński i i., przychodzi nam obecnie zanotować ubytek p. Józefa Chołodeckiego, komisarza Dyrekcji poczt i telegrafów, który otrzymał przedwczoraj nominację na starszego komisarza pocztowego dla krakowskiego okręgu i wkrótce przenosi się na stałą siedzibę do Lwowa.

**Kołomyja** 7. sierpnia. Do Sądu pow. w Zabłotowie nadeszło od austr. konsulatu w Hawannie pismo z uwiadomieniem, że zmarła tam Helena Matwijczuk bez testamentu, pozostawiając około 130.000 złr. majątku. Spadkobiercami są włościanie sąsiedniej od Zabłotowa wsi.

**Z Poznania.** Znów 5.000 morgów polskiej ziemi (poklasztorne dobra) mają iść na sprzedaż, chwilowo z wolnej ręki, a w razie niepozbycia ich w niedługim czasie drogą przymusową. Jest tam wszystko: mąka, łąka, ryby, grzyby i zwierzyna — tylko nie ma tej świętej cnoty oszczędności, która rozchodowi każe być w zgodzie z dochodem! W okolicy wszyscy obawiają się kolonizacji, ale jej pewnie nie unikną.

**Zagrzeb** 7. sierpnia. Jesienne manewra 13. korpusu armji, które odbyć się miały pod Karlowacem, zostały odwołane z powodu niebezpieczeństwa cholery.

**Zbrodnia w hotelu Lipskim w Warszawie.** Dnia 5go b. m. w hotelu Lipskim przy ulicy Bielańskiej, rozegrał się krwawy dramat małżeński, przedstawiający zarazem ciekawą zagadkę psychologiczną, ponieważ mąż, który dłuższy przeciąg czasu nic sobie z tego nie robił, nagle uczuł skrupuły skłaniające go do pomszczenia się niewiernej i jej wspólniku.

Mąż ten Albin M., zamieszkały pod nr. 36, na ulicy Hożej, należy do licznej sfery ludzi na warszawskim bruku, których nazywają półinteligentnym proletarjatem. Nie skończywszy szkół, czepiał się rozmaitych zajęć, pracując w charakterze kancelisty w biurach rządowych i prywatnych, często zaś był bez zajęcia. Pomimo niepewnego jutra, przed kilku laty ożenił się on z panną bez posagu, jedynie z miłości. Młode stadło od samego początku trapiła bieda, a miłość ostygła do tego stopnia, iż mąż przed miesiącem oznajmił żonie, aby go opuściła, ponieważ życie we dwoje było nazbyt trudne. Sprawdzono już, że żona błagała i prosiła męża, aby jej nie wypędzał, grożąc w przeciwnym razie zupełnem zapomnieniem uczynionej przysięgi wierności.

Mąż na to wszystko pozostał głuchym i do krewnych żony, pośredniczących w pogodzeniu małżonków, odzywał się gniewnie, iż postępowanie małżonki z chwilą, gdy ją porzucił, nic go nie obchodzi.

Stało się więc, jak sobie życzył. Wypędzona żona, która żadnej pomocy materjalnej od ubogich krewnych nie żądała i żądać nie mogła, zamieszkała wkrótce ze Stanisławem S., ajentem handlowym w hotelu Lipskim, o czem mąż doskonale był poinformowany. Spotykając nawet żonę na ulicy, idącą pod rękę z S., kłaniał się im, lecz rozmowy nie wszczynał. Dopiero wczoraj, po kilku tygodniach zupełnie biernego zachowania się, M. wszedł niespodziewanie do numeru zajmowanego przez S. i zbliżywszy się do żony bardziej zdziwionej, aniżeli przestraszonej, począł ją łżyć ostatniemi słowy. W obronie młodej kobiety stanął S., na którego M. wcale uwagi nie zwracając, wydobył rewolwer i z odległości jednego kroku dwa razy do żony wystrzelił. Po drugim wystrzale kobieta upadła na ziemię, a w tej samej chwili S., stanąwszy między M. i jego ofiarą, starał się ich rozdzielić. Dwa następne strzały były chybione i kule utkwiły w ścianie. Wówczas S. przytrzymując M. za rękę począł wołać o pomoc, lecz morderca znowu dwa razy zdołał wystrzelić, trafiając S. w dłoń prawej ręki i w głowę. Wszystkie sześć strzałów były dane w ciągu niespełna minuty, a zanim służba hotelowa została zaalarmowana nietyle dość cichemi wystrzałami, ile wołaniem S. o pomoc, zdążyła dobiedz do numeru, M. wyszedł z rewolwerem na korytarz i całkiem spokojnie, nawet śmiejąc się (zaniepokojonym numerowemu i szwajcarowi) powiedział: — Proszę mnie aresztować, zabiłem dwoje ludzi. Na szczęście obojga znaleziono żyjących, a S. był nawet przytomny.

Wezwany chirurg dr. Kruszewski, zjawił się niebawem i skonstatował, że kobieta ma utkwioną jedną kulę pod skórą nad lewem uchem. Kula ta została wyjętą, a rana nie okazała się groźną. Natomiast druga kula naruszyła czaszkę i odłam kości utkwił w mózgu.

Co do S., ten ma przestrzeloną rękę na wylot, a strzał skierowany w głowę, oprócz rozdarcia skóry, nie spowodował ważniejszego obrażenia, zapewne z tego powodu, że rewolwer był małego kalibru. Obie ofiary odwieziono do szpitala św. Rocha. Życiu S. niebezpieczeństwo nie grozi, co do ocalenia drugiej ofiary — która odzyskała przytomność, lekarze nic jeszcze stanowczego orzec nie mogą.

Morderca zachowuje się jak najspokojniej — przy pierwszem badaniu opowiadał z całą plastyką wszystkie szczegóły zbrodni, nie pomijając najdrobniejszych. Protokół sprawy oddano sędziemu śledczemu oddziału 18.

**Telegram byłych studentów heidelberskich** do prorektora, wysłany został w dniu 5. bm. z Warszawy w następującem brzmieniu:

*Heidelberg. Prorectori Magnifico Ruperto-Carolinae Universitatis.*

„*Qui olim nationis polonicae almae vestrae matris commilitones fuerunt, vota mittunt pro prosperitate et stabilitate gloriosae istius literarum sedis.*" (Następują podpisy).

**Nocna służba lekarzy** zostanie niebawem zaprowadzoną we Wiedniu. Co drugą noc dwaj lekarze w mniejszych, 4 lekarze w większych dzielnicach miasta, odbywać będą dyżur za wynagrodzeniem rocznem 300 złr. W razie przyjęcia projektu przez Radę miejską, istniałoby w Wiedniu 13 tego rodzaju stacyj ratunkowych, których utrzymanie roczne kosztowałoby kasę miejską 7.800 złr.

**Wygórowana pretensja.** Podczas powrotu królowej serbskiej z Szliacs do Budapesztu, zareprezentowano jednej z dam dworskich, w restauracji kolejowej w Ruttek, tak wygórowany rachunek, że Dyrekcja dotyczącej kolei uznała za stosowne wypowiedzieć restauratorowi miejsce, a szefa stacji za zaniedbanie w nadzorze za karę przenieść na inną stację.

**Piękny przykład** solidarności obywatelskiej dał p. Marceli Rowiński, zamożny akcjonarjusz fabryk w Alzacji, zamówił bowiem w Krakowie całą wyprawę dla córki, którą w tych dniach wydaje za mąż za rodaka do Anglji.

**Defraudacja.** W Udine popełniono na poczcie wielką defraudację.

**Wzruszającą historję** opowiada *Wiener Extrablatt* w numerze z dnia 3. bm. Jest to dramat rodzinny familji Rosenberg, przybyłej do Wiednia z Warszawy. Państwo Rosenberg — opowiada *Extrablatt* — mają jedyną córkę 17-letnią, która była dotkniętą chronicznem cierpieniem. Lekarze miejscowi oświadczyli, że ewentualne przywrócenie zdrowia możliwe jest tylko za pomocą operacji, bardzo wątpliwej co do powodzenia, gdyż pacjentka może skonać na miejscu. Pan R. orzeczenie lekarzy co do niebezpieczeństwa operacji zataił przed żoną i córką i wyjechał wraz z niemi do Wiednia, aby zasięgnąć rady tamtejszych powag lekarskich. Rada ta wypadła całkiem zgodnie z opinją lekarzy warszawskich. Państwo R. zdecydowali się poddać chorą operacji w Wiedniu. Rodzice naturalnie towarzyszyli córce, lecz w osta-

tniej chwili pan R., bliżej poinformowany o wielkości niebezpieczeństwa, nie zdołał wytrwać spokojnie. Wyszedł prawie nieprzytomny na miasto i błądził po ulicach. Poźnym wieczorem tramwaj parowy przejechał człowieka, około 60 lat mającego. Nieszczęśliwy został trupem na miejscu, a jak opiewał raport policyjny, znaleziono przy nim kilkaset rubli pieniędzy i papiery wskazujące, iż to był Rosenberg, kupiec z Warszawy. Tymczasem operacja powiodła się nader szczęśliwie — lekarze zalecili tylko absolutny spokój, gdyż najmniejsze wzruszenie mogłoby sprowadzić śmierć chorej. Pani R. z niecierpliwością oczekiwała powrotu męża, pragnąc go uszczęśliwić pomyślną wiadomością, lecz — nie wrócił on więcej. Nazajutrz dopiero zawiadomiono o wypadku nieszczęśliwą kobietę, dla której teraz dopiero rozpoczęły się chwile prawdziwej męki. Targana rozpaczą po stracie męża, musi zachowywać pogodę oblicza i uśmiech dla córki, której pierwszem zapytaniem po przyjściu do przytomności było: „Gdzie ojciec? — „Wyjechał do Warszawy w pilnym interesie — brzmiała odpowiedź matki — bądź spokojna, niedługo po nas przyjedzie.“ Silna ta kobieta każe sobie nawet nadsyłać z Warszawy telegramy, niby od męża, pytającego o zdrowie córki, by tylko od tej ostatniej usunąć wszelką wątpliwość. Zaiste, jest to bohaterstwo, na które tylko matczyna miłość zdobyć się może!

## Z izby sądowej.

Lwów 5. sierpnia.

(*Wywóz dziewcząt do Ameryki.*)

(m.) Wczoraj odbyła się w tutejszym Sądzie karnym przed Trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczył radca p. Majewski, rozprawa główna przeciw Józefowi Feldowi, Rojzie Lichter i Ickowi i Ryfce Kauferom, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 96. ust. karnej.

Oskarżenie musiał zastępca Prokuratorji państwa p. Hayderer, oskarżonych bronił adwokat dr. Fläschner.

Handlem dziewcząt zajmował się głównie Józef Feld, b. dozorca wagonów kolejowych, który w tym celu udał się do Żółkwi i zrobił tam nawet interes. Wyprawa ta, w której byli mu pomocnymi Lichter i Kaufer, nie została uwieńczona skutkiem pomyślnym, a nadto zaprowadziła ich wszystkich przed kratki sądowe.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Felda na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu. Icka Kaufera na 9 miesięcy, a Rojzę Lichter na 6 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowo cotygodniowym postem. Ryfkę Kauferową uwolnił Trybunał w myśl §. 259 art. p. p.

Rzym 3. sierpnia.

(*Proces polityczny*).

Sensacyjnych procesów w Europie coraz więcej. W zeszłą środę rozpoczął się w Rzymie nowy proces o zdradę stanu.

Sprawa ta ciągnie się od roku, bo zeszłego lata jeszcze uwięziono w Rzymie hrabiego Des Dorideesa i dwóch braci Vecchi.

Wszystkich trzech oskarżono o to, iż usiłowali sprzedać Francji plany marynarki włoskiej, a to na podstawie listów, pisanych do Des Derideesa, a przez policję pochwyconych.

Przed rokiem starano się nadać tej sprawie jeszcze większy rozgłos, twierdząc, że w sprawę tę wmieszanych jest kilka kardynałów. Znalazło się nawet jakieś pismo rzymskie, które w kilka dni po aresztowaniu Des Doridesa ogłosiło list, będący w ręku policji, w którym piszący wspominał o kilku wybitnych dygnitarzach kościelnych, mających w tej sprawie Des Doridesowi pomagać. Rozumie się, że organa watykańskie podejrzeniu temu zaraz zaprzeczyły.

W zeszłą środę rozpoczął się nareszcie proces w tej sprawie. Oskarżonych dostawiono przed Sąd ze związanemi rękami. Broni ich aż siedmiu adwokatów. Świadków wezwano około 70, pomiędzy tymi 4 admirałów i 6 wyższych oficerów marynarki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zaczęto przesłuchiwać podsądnych.

Hr. Des Dorides odpowiada śmiało i jasno. Ma on lat 54 i opowiada, że do Rzymu przybył w r. 1858 dla studjów artystycznych, lecz bawił tylko krótki czas, bo zakochał się w pięknej Rzymiance; ojciec jednak na ślub nie zezwolił, gdyż była mieszczanką.

Na wiosnę 1860 r. wstąpił Des Dorides do armji papieskiej pod rozkazy jenerała Lamorinère. W cztery lata później, mimo zakazu ojca, ożenił się z ową Rzymianką, za co stracił dochody, od ojca pobierane. Des Dorides, syn hrabiego, utrzymywać się zatem musiał z własnej pracy. Pracował zaś jako fotograf i handlarz starożytności, a oprócz tego pisywał korespondencje do dzienników.

Wyrobiwszy sobie przez to stosunki, wstąpił w roku 1871 do redakcji dziennika *Italie*, a po sześciu latach do innych pism. Pisywał także z Rzymu korespondencje do dzienników paryskich. W roku 1881 został członkiem redakcji *Journal de Rome*, organu papieskiego.

Co do zarzuconej sobie zbrodni, tłumaczy Des Dorides, że zdrady stanu popełniać nie chciał, a dalej, że wzywano go z Paryża o korespondencje do dzienników w sprawach marynarki włoskiej, a oprócz tego pewna firma francuska prosiła go, by pomógł jej w otrzymaniu dostawy materjałów dla włoskiej marynarki. Pomoc Des Doridesa miała zaś na tem polegać, że miał dostarczyć owej firmie spis materjałów, używanych do budowy okrętów włoskich i innych planów. W tym to celu porozumiał się z braćmi Vecchiemi, którzy planów owych mogli mu z arsenału marynarki w Spezzi ukradkiem dostarczyć. Lionello Vecchi był bowiem tam urzędnikiem.

Z tej obrony widać, że Des Dorides istotnie starał się potajemnie, aby plany włoskiej marynarki sprzedać za granicę.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Dostawy dla wojska.** Drzewa opałowego 1000 metrów kubicznych potrzebuje intendentura wojskowa w Krakowie, a 6000 metrów kubicznych w Przemyślu. Oferty przyjmuje do dnia 10. b. m. intendantura I. korpusu w Krakowie.

**Traktat z Rumunją.** Czerniowiecka Izba handlowa wybrała osobną komisję, która ma zbadać wpływ zerwania traktatu handlowego z Rumunją na przemysł bukowiński. Do komisji tej przystąpią wszyscy posłowie bukowińscy.

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**



## Przegląd polityczny.

**Lwów** 8. sierpnia.

Ze sfer urzędowych dochodzi nas nader ciekawa ale zarazem smutna wiadomość, iż Ministerstwo oświaty jest jak najnieprzychylniej usposobione dla dalszego zwiększenia liczby gimnazjów i szkół realnych w Galicji i uzasadnia swą niechęć tą okolicznością, iż do gimnazjów Galicji zachodniej uczęszcza bardzo znaczna część młodzieży, pochodzącej z Księstwa poznańskiego i z Królestwa polskiego, zaś w Galicji wschodniej młodzież z południowej Rosji.

Radca budownictwa p. Matula w Krakowie wypracował plan regulacji Wisły od klasztoru zwierzynieckiego aż do Dębia, i odnośne roboty zostały już rozpoczęte, zanim jeszcze gmina miasta Krakowa wypowiedziała w tej sprawie zdanie swoje, pomimo, iż do kosztów regulacji na swoim brzegu przyczynić się będzie musiała połową należytości. Plany te aczkolwiek fachowo niezawodnie dobrze wykonane, mają być nader niekorzystne dla stosunków nawigacyjnych gminy miasta Krakowa i mają co do portów cały handel rzeczny przerzucić na stronę Podgórza.

Jeden z dzienników wiedeńskich dowiaduje się, że pomiędzy Ministerstwami sprawiedliwości w Wiedniu i Peszcie, dalej pomiędzy oboma Ministerstwami obrony krajowej z jednej strony, a Ministerstwem wojny z drugiej, toczą się rokowania w sprawie nowej wojskowej ordynacji karnej. Ponieważ rokowania te skutkiem skomplikowanego toku instancyj są nadzwyczaj utrudnione, nie można tedy przypuszczać, aby odnośny projekt ustawy mógł być już na najbliższej sesji obu parlamentom przedłożony. Reforma karnej procedury wojskowej ma na celu uproszczenie i skrócenie dotychczasowego postępowania.

Wiedeński *Fremdenblatt* zamieścił artykuł, który wprawdzie w oględnej formie, jednakowoż odradza prawicy przedsiębrania jakichkolwiek zmian w projektach ugodowych — a ostrzega, że na każdem innem polu łatwiej uzyskać jakieś koncesje, niż na polu ekonomicznem. Na to odpowiada słusznie *Politik*, że przecież jednym z głównych punktów programu Taaffego było popieranie interesów ekonomicznych. Cóż więc ludy Austrji o całym programie i o całej dzisiejszej polityce wewnętrznej pomyślą, jeżeli właśnie na tym punkcie doznają zawodu? W tych wszystkich przestrogach i groźbach łatwo dopatrywać zamiaru zupełnej kapitulacji w obec Węgier — a pod tym względem przydałoby się stanowcze wyjaśnienie. Zaś *Hlas Naroda* oświadcza, że Parlament nie zechce i nie może pozbyć się prawa przedsięwzięcia nawet najdalej idących zmian w projektach ugodowych — a w razie uchwalenia takich zmian, Rząd jest obowiązany rokować dalej z Rządem węgierskim. Nie sami Madziarzy rozstrzygają o losach państwa, a Przedlitawja jest równie ważnym i uprawnionym czynnikiem jak Węgry.

Dnia 31. bm. będzie cesarz obecny w Budapeszcie przy położeniu kamienia węgielnego. Słychać, że cesarz przemówi przy tej sposobności celem uspokojenia opinji publicznej, podrażnionej sprawą Edelsheima-Janskyego, Także donoszą pisma węgierskie, że w rocznicę zdobycia Budy ma cesarz wystosować do Tiszy pismo odręczne, po którem spodziewają się na Węgrzech, że przyczyni się ono również do uspokojenia umysłów.

Między kierującemi pismami czeskiemi, a *Pester Lloyd'em* wywiązała się dość żarliwa utarczka *a propos* ugody. Pisma czeskie dowodzą, że każdy Rząd austrjacki liczyć się musi z Klubem czeskim i nie może nad jego żądaniem przejść do porządku dziennego, mimo patetycznego zapewnienia pism półurzędowych, że projekta ugodowe nie mogą być ani na jotę zmienione. Oby tylko ten zapał i ta pewność długo trwały!

Czesi nie zaprzestają agitacji w sprawie Banku austro-węgierskiego. Przed kilku dniami powziął „klub samoistnych kupców czeskich“ rezolucję orzekającą, że postawione przez czeskie Izby handlowe życzenia stanowią minimum usprawiedliwionych pretensyj przemysłu i handlu czeskiego. Delegacja czeska winna więc użyć całego wpływu swojego, by zapewnić tym żądaniom powodzenie

Dziennik urzędowy węgierski ogłasza dziś liczne nominacje nowych sędziów, a między nimi kilku dotychczasowych adwokatów. Jestto początek reorganizacji sądownictwa, podjętej przez nowego ministra sprawiedliwości Fabinyi'ego.

Dnia 7. b. m. założono w Buda-Peszcie pod auspicjami księcia prymasa hr. Aleksandra Karolyi'ego i Alberta Aponyi'ego „literacki Instytut katolicki,“ z którego się wyłoni może kiedyś coś w rodzaju Akademji katolickiej.

Słoweńscy mężowie zaufania z Dolnej Styrji postawili w miejsce zmarłego Raic'a, kanonika Gregoreca na kandydata do Rady państwa.

Z okazji zjazdu monarszego w Gastein zamieszcza *Pester Lloyd* gwałtowny artykuł, którego ostrze wymierzone jest przeciw Rosji. „Właściwem zadaniem przymierza austro niemieckiego — pisze wspomniany dziennik — jest odparcie zamachów Rosji. Od lat dziesięciu pokój europejski nie był przez żadne państwo zagrożony z wyjątkiem, Rosji. Rosja nigdy się nie wyrzeknie stuletnich tradycyj swego narodu i swej dynastji i będzie się zawsze starała o zapewnienie sobie posiadania i władzy na Wschodzie. Tylko powadze i nadzwyczajnej sile przymierza austro-niemieckiego zawdzięczyć to należy, że Rosja nie roznieciła jeszcze dotychczas pożaru w krajach bałkańskich“. Po tym ustępie przechodzi *Pester Lloyd* do ostatnich zajść w armji i zaręcza, że Węgrom nigdy przez myśl nie przeszło naruszać jednolitość armji zwłaszcza w chwili, kiedy armja ta ma być powołaną do udziału w wypadkach światowego znaczenia.

Dzienniki petersburskie twierdzą, że naprężone stosunki z Niemcami nie doprowadzą do konfliktu, jak długo żyje cesarz Wilhelm. Przed zmianą panującego w Niemczech, Austrja nie przystąpi także do ostatecznej aneksji Bośnji i Hercogowiny.

*Warszawski Dniewnik* donosi o decyzji, rozkazującej zamienienie kościoła istniejącego przy Jędrzejowskiem Seminarjum na filję prawosławnej parafji Jędrzejowskiej w gub. kieleckiej. Kościół ten znajduje się o dwie wiorsty od miasta przy opactwie Cystersów, zamienionem na instytut pedagogiczny, a w którym mieszkał głośny kronikarz były biskup krakowski Wincenty Kadłubek, którego cela do dziś dnia się zachowała.

Według doniesienia *Tagblattu* car i carowa zatrzymają się przez 24 godzin w Warszawie. Oficjalnego przyjęcia nie będzie wcale. W czasie zjazdu trzech następców tronu w Lubochenku, pełnić będzie służbę policyjną ekspozytura, złożona z funkcjonarjuszów policji austrjackiej, pruskiej i rosyjskiej.

Z pewnego źródła donoszą, że ma wyjść niebawem ukaz, wykluczający żydów od nabywania mniejszych posiadłości gruntowych.

Wkrótce nastąpić ma połączenie Rostowa nad Donem z obszarem Kozaków dońskich, gdzie jak wiadomo zabroniony jest żydom pobyt. Skutkiem tego ma być także odjęte żydom prawo pobytu w Rostowie. Żydowscy właściciele nieruchomości otrzymali trzyletni termin do pozbycia się swych dóbr, inni zaś mają w ciągu sześciu miesięcy opuścić miasto.

Według *N. Fr. Presse* utrzymuje się w Petersburgu zapatrywanie, że podróż Giersa pozbawioną jest charakteru wybitnie politycznego. Nawet wizyta u Bismarka będzie zwykłym aktem kurtoazji. Sytuacja była z początkiem zeszłego tygodnia bardzo groźną, obecnie zaś znacznie się poprawiła.

*Journal des Debats* donosi z Rzymu, że papież czuje się bardzo osłabionym, i że otoczenie jego obawia się mocno o zdrowie i życie Ojca św.

Według doniesienia *Pol. Cor.* z Rzymu, utrzymuje się tam pogłoska o odwołaniu ambasadora francuskiego w Watykanie z powodu znanego układu kurji z Chinami.

*Nowoje Wremia* dowiaduje się z Filipopolu, że Bułgarja czyni energiczne przygotowania wojenne. W ostatnich dniach miało przybyć 140 wozów z różną bronią. Z Sofji wyszedł do wszystkich władz lokalnych rozkaz trzymania wojska w pogotowiu i zarazem sporządzenia tajnej konskrypcji wszystkich zdolnych do broni mężczyzn.

W Medjolanie wybuchła zmowa czeladników piekarskich; strejkuje ich 2000. Obawiają się rozruchów.

Według doniesienia *Pol. Corr.* z Londynu, zastrzegł sobie Salisbury osobiste rozstrzyganie wszystkich spraw ważniejszych, zostawiając szczegółowe wykonanie lordowi Iddesleigh. W ogóle wytrwa Rząd na stanowisku zajętem przez lorda Roseberry'ego. Tylko w obec Rosji i Chin zajmie Rząd cokolwiek inne stanowisko.

Szczegóły o zamachu na życie wielkiego wezyra, są następujące: Wielki wezyr udał się, jak zwykle, przed kilku dniami pomiędzy 1. a 2. godziną po południu do W. Porty na posiedzenie ministrów. Zaledwie zbliżył się do gmachu Porty, gdy z tłumu wyskoczył człowiek lat średnich i dał do niego 5 strzałów, z których 2 poszły w powietrze, a 3 kule ugrzęzły w ścianach powozu. Wezyr nie czekając szóstego wystrzału, wyskoczył z powozu i wpadł do biura, znajdującego się w parterowej części gmachu Porty. Eskorta wezyra pojmała wnet winowajcę i skrępowawszy mu ręce i nogi, zawiodła go przed oblicze wezyra, który ochłonąwszy ze strachu, chciał osobiście przesłuchać sprawcę. Jest on mahometaninem, wychodźcą z Adrjanopola, z zawodu zegarmistrzem. Zeznał on, że pragnął pomścić się za jakąś niesprawiedliwość, której miał doświadczyć ze strony wezyra, gdy tenże czasowo zastępował ministra sprawiedliwości, Hassan-Fehmi baszę. Sułtan, dowiedziawszy się o zamachu, kazał przestępcę przywieść przed swoje znów oblicze i obejrzawszy go dobrze, po krótkiej indagacji, odesłał do więzienia, znajdującego się w pobliżu Ildiz-kjosku.

## Telegramy biura koresp.

**Bad Gastein** 9. sierpnia. Cesarz przybył tu wczoraj wieczór, witany okrzykami ludności, która zapełniła Straubingerplatz szczelnie. Przed zamkiem kąpielowym powitali go ks. Wilhelm, Bismark, baron Nopcsa, namiestnik hr. Thun, ks. Reuss i świta cesarza niemieckiego. Cesarz w uniformie swojego pułku pruskiego, ozdobiony wielkim krzyżem czarnego orła zbliżył się do ks. Wilhelma, który wystąpił w uniformie swojego austrjackiego pułku huzarów i ozdobiony był wielkim krzyżem orderu św. Szczepana. Cesarz uściskał go dwukrotnie serdecznie, uścisnął rękę Bismarka i przemówił do kilku osób ze świty cesarza Wilhelma. Ztąd udał się cesarz do zamku kąpielowego, gdzie go u progu westybulu oczekiwali cesarz Wilhelm i cesarzowa Elżbieta. Monarchowie uściskali i ucałowali się dwukrotnie bardzo serdecznie, poczem cesarz powitał równie serdecznie cesarzowę. Następnie udali się monarchowie i cesarzowa Elżbieta do apartamentów cesarza Wilhelma, który miał na sobie uniform austrjackiego pułku piechoty swojego imienia i austrjackie odznaki orderowe. Cesarz Franciszek Józef wyraził swą radość z powodu czerstwego wyglądania cesarza Wilhelma.

Za chwilę przybyli cesarzowie i cesarzowa Elżbieta do salonu, gdzie się odbyło cercle i przedstawiano sobie wzajemnie rozmaite osobistości. Około godziny 7¾ odjechała cesarzowa do willi Meran, a około godziny 8mej udał się także do hotelu Straubingera cesarz Franciszek Józef piechotą przez plac zapełniony publicznością, która zrobiła szpaler i witała cesarza na każdym kroku okrzykami radości. Przed hotelem powitali monarchę: kardynał Mihajlovics, burmistrz, Rada miejska i duchowieństwo. W tym samym czasie cesarz Wilhelm stanął z odkrytą głową na balkonie zamku kąpielowego, witany okrzykami przez publiczność. Cesarz Franciszek Józef obrócił się szybko, salutował cesarzowi niemieckiemu, który dziękował uprzejmym ruchem ręki. Scena ta wywołała nowe okrzyki ze strony zgromadzonej ludności, poczem monarchowie udali się do swoich mieszkań. Za chwilę książę Wilhelm rewizytował cesarza Franciszka Józefa imieniem cesarza niemieckiego.

O godz. 8½ udał się cesarz wraz z księciem Wilhelmem znów do zamku kąpielowego i był na herbacie u cesarza Wilhelma, a o godz. 9½ powrócił do hotelu Straubingera, dokąd go odprowadził ks. Wilhelm wśród owacyj publiczności. Iluminacja i oświetlenie gór odłożone zostały na dzień 17. bm., jako wigilję urodzin cesarza Franciszka Józefa, który tegoż dnia przybędzie powtórnie do Gastein.

**Belfast** 9. sierpnia. W ciągu wczorajszego wieczora ponowiły się rozruchy. Wichrzyciele stoczyli walkę z policją i wojskiem. Około 50 osób raniono.

## Wiadomości giełdowe.

*Lwów* dnia 7. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 192·— do 192·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·75 do 230·75, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·— do 103·—. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—. 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·31 do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21⅜ do 1·23⅜, 100 marek niemieckich 61·55 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

*Wiedeń* dnia 9. sierpnia godzina 10. min. 40. Akcje kredytowe 283·— Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 292·75, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½% Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·015, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: stałe.

*Wiedeń* dnia 7. sierpnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 28·10, Węg. akcje kredyt. 289·25, Akcje anglo-austr. 114·—, Akcje banku Union 74·30, Akcje Karola Ludwika 193·10, Akcje kolei północnej 228·50, Akcje kol. południowej 115·50, Akcje kolei Alföldzkiej 192·50, Akcje Staatsbahn 228·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 229·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·50. Wiedeńskie losy 125·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 57·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·40, Losy regulacji Cisy 126·30, Losy Landerbanku 222·—, Węgierska renta 103·40, Akcje banku związkowego 103·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22½. Węgierskie losy 124·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

*Wiedeń* dnia 6. sierpnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·85, w srebrze 86·60, Renta w złocie 121·20, 5% austr. renta marcowa 102·30, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 281·80, Londyn 126·20, Srebro —·—, Napoleondor 10·015, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·85.

*Berlin* dnia 7. sierpnia godz. 4. min. 45. Rosyjskie banknoty 197·90, Akcje kredytowe 455·50, Lombardy 189·50, Galicyjskie 78·20, Kolei rumuńskiej 61·50, Austrjackie banknoty 161·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

*Paryż* 3% Renta 81·60

*Telegramy zbożowe* dnia 7. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·50 do 25·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·15 do 8·17 złr., rzepak (na sierpień) 9·37 złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 156·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 38·60 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 48·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytu —·— fr.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 9. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. Abgarowicz, z Rohatyna. M. Rasanowski, z Rosji. M. Nowicki, z Bochni. S. Rappaport, ze Zborowa. A. Rappaport, ze Zborowa. F. Rosenberg, z Wiednia. B. Birnbaum, z Wiednia. I. Weich, z Bukaresztu. K. E. Callmann, z Darmstadtu. A. Tatarkowski, z Brodów.

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Wiśniowski, z Perespy. J. Horodyski, z Kociubiniec. B. Brzostowski, z Żytomierza. J. Horodyski, z Podola. J. hr. Wiśniowska, z Krystynopola.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Mniński, ze Stryja, S. Łążyński, z Dubieńka. W. Kopal, z Czerniowiec. Dr. Langer, z Tarnopola. Dr. Landesberg, z Tarnopola. M. Lichtenstein, z Hamburga.

HOTEL LANGA. F. Haffner, z Drohowyża. W. Lange, z Tryestu. M. Lifschütz, z Tarnowa. J. Krzibek, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. Z. Dobrzyński, ze Skałatu. C. Czyński, z Krakowa. J. Strokoński, z Ameryki. J. Palmbach, z Rosji.

**C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych**

**Wyciąg z rozkładu jazdy**
ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.
Według zegaru budapeszteńskiego.

**Odjazd ze Lwowa:**

**Pociąg osobowy:** o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

**Odjazd ze Stanisławowa:**

**Pociąg osobowy:** o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

# ARNOLD WERNER

utrzymuje na składzie

**Materjały budowlane**

mianowicie:

**Szyny** kolejowe,
**Płyty** asfaltowe do izolacji,
**Papkę** asfaltową do pokrycia dachów,
**Cement** perlmooski.
**Wapno** hydrauliczne,
**Piece** kaflowe. 2176 5—6

CENY odpowiadają dobroci materjałów.

We Lwowie ulica Sobieskiego 3.

---

**Dnia 29. sierpnia b. r.**

odbędzie się

w Bohorodyczynie powiat Tłumacz

**wyprzedaż**

rasowych krów i jałówek.

2182 2—3

---

## BROWAR PIWNY

**w Bakończycach,**

jeden kilometr od Przemyśla oddalony — do wydzierżawienia, począwszy od 1. października b. r. Bliższe szczegóły udziela Zarząd dóbr JO. Hieronima księcia Lubomirskiego w Bakończycach, poczta Przemyśl. 2215 1—6

---

## Kaucjonowana Ekspedytorka i telegrafistka pocztowa

poszukuje posady. Listy adresowane **D. J.** przyjmować będzie z grzeczności handel Stanisława Köhlera ul. Halicka l. 48, Lwów. 2219 1—2

---

**PIERNIK HIGIENICZNY** L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu, usuwa obstrukcję, hemoroidy, dyspepsję, brak apetytu, niesmak, zgagę, odbijanie, wzdęcie, kongestję i t. p. co świadczą najznakomitsi lekarze, tudzież olbrzymi szereg pacjentów uwolnionych od przewlekłych cierpień. Świadectwo. Świadczę p. Czyńskiemu, że Jego

**„Pierniki higieniczne"**

miały w domu moim najlepsze rezultaty. Gumniska p. Tarnów. *Księżna z Lubomirskich Izabella Sanguszkowa.* **Cena 20 ct. Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach.** d

---

## WILLA

o 10 ubikacjach z zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem i 6 morgów gruntu, położona na przedmieściu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

---

*Zimne i gorące*

## ŚNIADANIA

oraz 2002 96—0

*wyborne zawsze świeże*

**Piwa Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina i t. p. poleca**

*HANDEL DELIKATESÓW*

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

---

# WEBA KING.

**„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.**

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

**Ceny „Weby King":**

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7 —
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . . . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . . . . złr. 13·—

Wyrob nasz „Weby King" nabyć można niefalsowany jedynie w naszym składzie 2018 75—0

**M. BEYER i Spółka**
**we Lwowie**
**ulica Karola Ludwika l. 1.**

---

## Gorsety damskie

**„sans Rival"**

a la Siréne nouveautes, prawdziwe paryskie, z rogami, 28—30 ctm. długie, we wszystkich kolorach i objętościach kibici, w zapasie po zł. 3, 4, 5.

**Gorsety kirasowe** czyli **pancerzowe**, z rogami, ze skóry angielskiej, albo dreliszku lnianego, siwe, białe, kremowe, po 2.50, 3, 3.50, 4. 5, 6 zł.

**Gorsety dla panienek** i **Redresseury** „ściągacze plec", po zł. 2, 2.50, 3, 4.

Zamówienia według wzoru lub podania miary, uskuteczniają się pod gwarancją za elegancki fason.

Adres:

**Magasin Corsets de Paris,**
Plac Halicki nr. 15 w gmachu Banku hipotecznego.

---

Codziennie świeże

# MORELE

**węgierskie**

# BRZOSKWINIE

**włoskie** 1988 4—0

# RENGLOTY

**zielone**

na kompoty i deserowe

poleca i rozsyła

HANDEL

## ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

---

# GORZELNIK

w zawodzie swym ukończenie wykształcony, (b. uczeń prof. chem. na Politechnice lwowskiej ś. p. Günsberga), który dłuższy czas kierował pierwszorzędnemi gorzelniami z najświetniejszymi rezultatami na Węgrzech jak i w Galicji, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższej wiadomości udzieli **St. Faliszewski**, magister farmacji w Skałacie. 2208 1—2

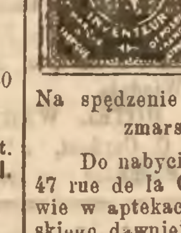
---

Przy ulicy Pańskiej w domu pod l. 13 w parterze na prawo w budynku front. znajdą pp.

# Studenci

pomieszkanie, wikt i usługę, tudzież staranną opiekę, pod przystępnymi warunkami. — Bliższa wiadomość tamże.

---



**Wynalazku**
p. LESUEUR
**w Paryżu,**
EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 2032 19—0

---

# Nabiał

wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego,
Dóbr Hr. Tadeusza Dzieduszyckiego
i z folwarku Starosielskiego,
Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego

poleca

## „MLECZARNIA HALICKA"

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 6tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

**przy ulicy Halickiej l. 50.**

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego." 2140 23—0

---

## W Instytucie naukowym wojskowym

we Lwowie: **Pałac Skrzyńskich**, Lipowa l. 4, rozpoczyna się

**NOWY KURS**

do egzaminów na jednorocznych ochotników i do wszystkich

**c. k. Zakładów naukowych i wojskowych**

z dniem 1. września 1886 r.

Rozporządzeniem Ministerstwa wojny z dnia 4. kwietnia 1886 oddz. VI. l. 707, otrzymał Instytut upoważnienie do przygotowywania kandydatów do c. k. Szkół kadeckich z brakujących im, według przepisów, klas gimnazjalnych lub realnych. Mogą zatem kandydaci pobierać nauki w Instytucie aż do V. klasy gimnazjalnej włącznie. Kompetenci o przyjęcie do I. roku szkoły kadeckiej winni się wykazać świadectwami z ukończonej z dobrym postępem w gimnazjum, szkole realnej lub w tutejszym Instytucie IV. klasy, do II. roku jak wyżej z ukończonej V. klasy.

Zapisywać się można tylko do 10. września r. b., poczem przyjęcie zależeć będzie od ściśle wykonywanych warunków §. 7 Programu zakładowego.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jako też dla uczęszczających do szkół publicznych pensjonat w pięknem, zdrowem i dogodnem miejscu, połączony z gimnastyką i szermierką, kierowany umiejętnie i z prawdziwie rodzicielską opieką. 2198 3—0

Wolne miejsca jak dotąd.

*F. Koestlich,*
Dyr. zakł. przyj. od 5—7 po poł. (do ²¹/₈ Piekarska l. 21).

---

## Oliwę maszynową

dla lokomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie w różnych gatunkach jako to:

Leccer prawdziwa,
Kaukazka mineralna,
Wulkaniczna podwójnie odkwaszona.

**Smarowidło** do osi żelaznych.

**Siarczan miedzi (siny kamień)** do bajcowania pszenicy.

Korzeń mydlany do prania wełny

polecają 2163 5—0

**po najtańszych cenach**

**HÜBNER i HANKE**
**we Lwowie.**

---

**Poszukuje miejsca**

## Koncypient notarjalny

we wszelkich czynnościach tego zawodu zupełnie uzdolniony.

Łaskawe oferty pod adresą: **P. G. w Wadowicach** poste restante. 2177 3—3

---

## Pomocnika

poszukuje 2147 20—0

**BIURO**
**Emila Brajera**

ulica Kazimierzowska l. 37.
(Oferty osobiście).

---

## W powiecie Jaworowskim

przy gościńcu rządowym o 20 kilometrów od Przemyśla i Radymna

**są do sprzedania**

# 4 folwarki

razem lub osobno, objętości po 200 do 300 morgów i z propinacją. Wiadomość bliższa u adwokata Dra **Dolińskiego** w Przemyślu. 2161 8—10

---

**Wdowa** z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświecił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem, ociemnieniem i chorobą, błaga o litość Szan. Rodaków nad sobą i sierotami.

**R. Ł.**
Ulica Spadzista liczba 11.

---

## Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

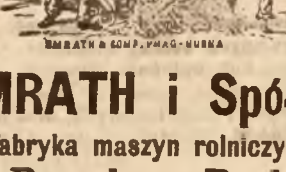
***Władysław Dunin***
inżynier, elektro-technik
*we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.*

---

# POSTĘP

w wydoskonaleniu fortepianów i pianin, tych ulubionych instrumentów jest w najnowszym czasie nadzwyczajnym. Sprowadzone z Wiednia i zagranicy instrumenta do pierwszego składu w Galicji t. j. głównego składu p. L. Marka we Lwowie (Rynek l. 9) stanowią wystawę w tym zakresie i wyszczególniają się wszechstronną doskonałością. Fortepian króciutki 140 c. m. długi, posiadą ton instrumentu koncertowego, mechanikę według wskazówek fachowych dyrektora Marka i innych artystów starannie wykończoną, nadającą się do najlżejszych cieniowań tak dla wydoskonalonych jakoteż początkowych pianistów; posiada trwałość niezrównaną z powodu metalicznej ramy całego korpusu a powierzchowność wykwintną z drzewa czarnego, bogato i gustownie złotem grawirowaną, jako najpiękniejsza ozdoba salonu. Ceny są bardzo przystępne. Nowe krzyżowe fortepiany od zł. 275 w. a. Skład p. Marka sprzedaje także na raty po 15 zł. miesięcznie, wypożycza po 5 zł. i przyjmuje w zamian używane instrumenta. Również ma jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych organów z Ameryki. 2004 14—0

---




## UMRATH i Spółka

fabryka maszyn rolniczych
**w Pradze-Bubna**
dostarcza
**po cenach umiarkowanych**
znane ze starannego i sumiennego wykonania, znakomite

**MŁOCARNIE**

ręczne, manežowe, parowe, wszelkiego rodzaju

**maneże, lokomobile,**
o sile 3 do 8 koni,

**GRABIARKI KONNE,**
**Przewracacze siana**
2058 i wszelkie inne 13—0
**maszyny rolnicze.**

**Cenniki illustrowane darmo i franco.**

Główny skład dla Galicji
**UMRATH i Spółka**
we Lwowie, Gródecka l. 61.

---

# PRZEGLĄD SPOŁECZNY,

pismo naukowe, literackie, wychodzące we Lwowie (ul. Jagiellońska l. 16).

**Zeszyt za Lipiec zawiera:**

I. KILKA SŁÓW Z POWODU POLITYKI PAPIESKIEJ W STOSUNKU DO NAS. II. POLSKA W CZASIE WIELKIEJ REWOLUCJI FRANCUSKIEJ i WPŁYW TEJ OSTATNIEJ NA NIĄ przez Bolesława Limanowskiego. III. OBJAWY KAPITALIZMU W POLSCE, przez Kazimierza Dłuskiego. IV. SZKICE EKONOMICZNE: I. Skazany na wymarcie (Przemysł Królestwa Polskiego), przez Z. H. V. DYSKUSJE (w kwestji zadań polityki narodowej). VI. SPRAWOZDANIE LITERACKIE: 1) Max Schippel. Nędza dzisiejsza i dzisiejsze przeludnienie. VII. KRONIKA. 1) Echa galicyjskie: Odrębność Galicji. W sprawie naszej młodzieży. 2) Rewolucja Rumelijska 6. (18.) września 1885. Opowiadania naocznego świadka. 2216 1—1

Prenumerata z przesyłką: kwartalnie zł. 1·75; rocznie zł. 6·60.

---

## SPARADRAP CHIRURGICAL A LA GLU de A. BESLIER

***40, rue des Blancs-Manteaux, PARYŻ***

**Plaster ten nie podobny do żadnego ze znanych posiada wszelkie przymioty jakich oddawna, lekarze wymagali: wielką chwytność, wielką podatność, łatwość przechowania bezwarunkową nie szkodliwość nawet na delikatnej skórze u najmłodszych dzieci, bez względu na przeciąg czasu jaki zostaje w zetknięciu z ciałem. Sprzedaje się w kształcie pasów jeden metr długich w pudełkach**

**We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Krzyżanowskiego.**

---

Przeniosłam moją

## PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

do domu przy ulicy Halickiej l. 20, I. piętro.

**Leona Kokonowska.**

---

Z dniem 12. Sierpnia b. r. zamykamy przyjmowanie zamówień na

**oryginalną pszenicę „banatkę."**

BANK ROLNICZY
**we Lwowie.** 2197 3—3

---

## Upadłość galic. Zakładu zastawniczego kredytowego we Lwowie.

Zarządca masy upadłego Zakładu wzywa niniejszem wszystkich dłużników upadłego Zakładu, którzy dotychczas ze swych zobowiązań wrględem tegoż Zakładu się nie wywiązali, ażeby najdalej do 15. września 1886 należytości swe w biurze Zarządcy (ulica Grodzickich Nr. 1 na drugim piętrze) złożyć zechcieli lub też w tym czasie zawarli stanowcze ugody co do spłaty, gdyż w razie przeciwnym należytości te zostaną sądownie ściągniętemi i P. T. dłużnicy Zakładu poniosą wszystkie koszta i następstwa ze swego zaniedbania wynikłe. 2213 2—3

We Lwowie, dnia 5. sierpnia 1886.

---

## SALOMON BUBER

w Podwołoczyskach

dostarcza

**oryginalną pszenicę banatkę do siewu.** 2153 7—10

---

# JAN IHNATOWICZ

poleca

**niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne,**

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

**MAGNOLINA,** skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY, odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 cnt.

ORIENTALINA, (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 cnt.

**Białe i piękne ręce!!!**

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu 1987 25-0 6

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 cnt.

**Proszek do czyszczenia paznogci**

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 cnt.

*WODA LILIOWA.*

Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 cnt.

**WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,**

zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna; przezco skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka ¹/₄ litra 25 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

---

Ces. król. uprzywil.

## GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

**kupuje i sprzedaje**

**wszystkie papiery wartościowe i monety**

*po kursie dziennym.*

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2071 18—0

---

## Do Panów „Fritz Müller i Spółka" w Nagy-Bocskó.

Przyznana Panom w swoim czasie na moje imię kwota około 200 rubli, przez komisję likwidacyjną byłego Towarzystwa akcyjnego cukrowarni „Zbrucz," przekazaną mi była przez tę komisję do wypłaty z funduszu, osobno Hr. Wł. L. wydzierżawionej ziemi 60 morgów akcyjnego Towarzystwa własnej. Ponieważ jednak główny dzierżawca cukrowni „Zbrucz" p. E. osobnego najmu powyższych 60ciu morgów nie uznał, przeto i żadnego funduszu nie było!

Gdy w bieżącym roku cukrownia „Zbrucz" wcale wydzierżawną nie została, a więc przypadającym czynszem za owe 60 morgów komisja likwidacyjna a względnie dzierżawca tej ziemi Hr. Wł. L. rozporządzać nie mogli, ofiarował się mi ten pan na dniu 13. czerwca b. r. tę kwotę gotówką zapłacić, której ja — pomny Ich niegrzecznego listu **z 15. maja b. r.** nie przyjąłem, niechcąc nigdy nic więcej z Panami mieć do czynienia!

Na ostatek nie mogę nie zaznaczyć uwagi mojej, że Panowie już w zeszłym roku w liście swym z 1. lipca dopuściliście się przeciw mnie pośredniego lub też bezpośredniego kłamstwa, strasząc mnie jakoby doniesieniem p. Jana S. z Wołoczysk, iż owe pieniądze mnie doręczone zostały. Czy p. Jan S. wprowadził Panów w błąd, lub czy Panowie przekręciliście doniesienie p. Jana S. nie jest rzeczą mej odpowiedzi na Ich przezorne a tak niegodziwe wezwanie umieszczone w Nr. 170 „Gazety Narodowej."

W Podwołoczyskach, 5. sierpnia 1886 r. 2210 2—3

**S. Kądzielski.**

---

# MORSZYN

Zdrojowisko - solankowo - borowinowe

i 2042 25—0

**ZAKŁAD WODOLECZNICZY.**

Otwarty od 15. Maja — położenie znakomite; roślinność bujna — powietrze pełne ozonu, klimat łagodny; dokoła lasy szpilkowe które łączą się z parkiem zakładowym. Mieszkania suche bardzo wygodnie urządzone, łazienki ogrzewane; sala jadalna obszerna i sala do zabaw; kręgielnia, gimnastyka i t. p. Kuchnia dla gości kąpielowych najwyborniejsza.

Środki lecznicze: kąpiele solankowe i borowinowe, Hydroterapia, kąpiele słoneczno-powietrzne, Elektroterapia. Poczta, stacja kolejowa i telegraficzna o 300 kroków od zakładu.

Bliższych szczegółów udziela i prospekta na żądanie posyła

**Dr. A. Medwej,** lekarz kierujący.

---

# Na liberję

**dreliszki i materje,** meter od 30 centów

*we wszystkich kolorach*

oraz

**rękawiczki liberyjne**

2000 37—0 pp **poleca**

MAGAZYN F. KNAUER I SYN

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.

*Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.*

---

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy, Falbanki na szyje, Rękawiczki różnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.
Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski, parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.
Przybory tualetowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.
Ceraty na meble, stoły, podłogi i na prześcieradła.
Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.

Poleca

**handel towarów galanteryjnych i norymbergskich**
**JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.**

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2073 13—0

---

## PAPIER RIGOLLOT

**Musztarda w arkuszach do Synapizmów**
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
*Niezbędny w każdym domu i w podróży.*

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

---

# KALENDARZ „ŚMIGUSA"

**na rok 1887**

bogato ilustrowany

**opuści prasę w Wrześniu 1886 r.**

Prenumeratorowie **„Śmigusa"** którego kwartalna prenumerata wynosi **1** złr. **20** ct., otrzymają powyższy kalendarz bezpłatnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.